Ner 80. Kraków 5 Kwietnia — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 103	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 115	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 kwietnia.

W braku stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Izby Niższéj, których przesyłka nie może się tak spiesznie jak zwykle odbywać, z powodu codziennych rano i wieczór obrad; ograniczeni jesteśmy na sprawozdaniach które nam przynoszą dzienniki. Mamy więc przed sobą same tylko jak wiadomo szkielety rozpraw, i to jeszcze ułożone według okoliczności, czyli w sposób najdogodniejszy i najodpowiedniejszy opiniom przez każde pismo wyznawanym. Nie możemy więc prawdziwego ani dokładnego powziąść wyobrażenia o toku i duchu rozpraw w tak ważnych dla nas przedmiotach, jak na przykład o nowéj organizacyi administracyjnéj, i odłożyć musimy uwagi nasze w tym względzie aż do nadejścia stenografów, a więc do przyszłego tygodnia.

Z wczorajszych atoli dzienników dowiadujemy się, że Izba Niższa przyjęła poprawki przez Izbę Wyższą w ustawie szkolnej poczynione. O ile nawet sądzić można, poprawka oddająca kościołowi nadzór i kierunek praktyk religijnych w szkołach ludowych i średnich, nie była przedmiotem dyskusyi. Izba czy z powodu pośpiechu, czy z innych przyczyn, ale dość, że nie poszła za wskazywanym jéj i polecanym tak liberalnym kierunkiem, aby zastrzedz państwu nadzór i określenie liczby spowiedzi i innych ćwiczeń religijnych. Przyszło do tego, że zapisujemy to zwycięstwo. Szło jak się zdaje głównie o poprawkę, „aby posady nauczycielskie prawnie tylko uzdolnionym przystępne były," z odrzuceniem wyrazów „bez względu na wyznanie," jak to Izba Niższa mieć chciała. Według oświadczenia ministra oświecenia, które podaliśmy dawniéj, a które tenże w Izbie Niższéj jeszcze powtórzył: gdy ustawa mieć chce, aby w szkołach ludowych nauczyciele wszyscy byli tego samego wyznania co nauczyciele religii, tym szkołom przynajmniej zachowano cechę czysto wyznaniową. Oto drugie do zapisania dla nas zwycięstwo. Pocieszają się dzienniki liberalne w sposób, którego pominąć nie można, bo zbyt charakterystycznie cechuje ducha, z jakim mamy do czynienia w sprawie wychowania i kwestyj religijnych. „Poprawka ta — piszą one — miałaby tem mniejsze rzeczywiste znaczenie, że znany praktyczny zmysł protestantów i żydów, powstrzymałby ich z pewnością od łaknienia za suchym chlebem posady nauczyciela katolickiego w szkole ludowej..." Cóż więcej podziwiać: czy naiwność czy cynizm — prawdziwie nie wiemy. Ale poprawka wznieca w nich obawy, „że zasadę nawet w szkołach średnich i wyższych niedość waruje," a tam już chleb nie suchy, i łaknąć go można przy praktycznym zmyśle. Z obecnem ministerstwem, piszą dalej, nie ma powodu obawiania się, aby w szkołach rzeczonych, gdzie wychowanie z wykształceniem nie jest równoczesne, jak w szkołach ludowych (!), żywioł wyznaniowy (to jest religijny) przeważną odgrywał rolę. Lecz gdyby zmiana nastąpiła? pytają. Dla tego też napominają, że ustawy ścisłą granicę utrzymywać muszą, tak, aby reakcya przekroczyć jej nie zdołała. Jednak w końcu nie chcą za to ustępstwo ganić bezwzględnie Izby Niższej; bo Austrya musi postępować i kierować się utylitarnością w obecnej chwili. Idzie o rozstrzygnięcie kwestyi konkordatowej na drodze prawodawczej. Opozycya Izby Niższej byłaby sprowadziła odesłanie ustawy na powrót do Izby Wyższej, a to pociągnęłoby bolesne odroczenie. Dodajmy jeszcze, że tego przecież suchy chleb nauczyciela katolickiego w szkole ludowej zaprawdę nie wart.

Tak więc ustawa szkolna wraz z ustawą małżeńską, dzięki pośpiechowi, są już do sankcyi gotowe. Pozostaje więc tylko trzecia ustawa o stosunkach wyznań między sobą, nad którą onegdaj i wczoraj obradowała Izba, a wnosząc z szybkości, z jaką odbywa rozprawy, zapewne je ukończyła.

W głosie p. Machalskiego członka wydziału Rady powiatowej krakowskiej, mianym na posiedzeniu wydziału powiatowego, a zamieszczonym w dzienniku *Gmina* w całej rozciągłości, znajdujemy ustęp, który czytelnikom naszym udzielamy, jako odnoszący się do powtarzanego nieraz przez nas twierdzenia, że na to, aby być zdolnym do używania wolności, koniecznie potrzeba zacząć jej używać.

W kilku Radach powiatowych, mówił p. Machalski, dały się słyszeć głosy, że gminom należy ustanowić stróżów, opiekunów, mentorów lub podobnych nauczycieli, że z ich rządów powstanie nawet i chaos w kraju, że pełno będzie nadużyć, występków nawet zbrodni popełnianych przez wójtów pod pozorem pełnienia obowiązków; że należy wprzód oświecić lud wiejski, zanim mu może być oddaną wolność zarządzania sobą samym.

Zdaje się, że ci, co takie skargi głoszą, nie zbadali ani litery ani ducha ustawy. Zdaje im się, że rząd na to wypuścił gminy z pod swojej opieki, aby je oddać pod opiekę Rad powiatowych. Tak są przyzwyczajeni do ciągłego opiekowania sobą, tak przesiąkli biurokratyzmem dotychczasowych rządów w Austryi, że nie pojmują i pojąć nie mogą, jak człowiek lub gmina może cośkolwiekbądź uczynić nawet w swoich własnych sprawach, bez wysokiego pozwolenia. Dajmy pokój tym starowiercom biurokratyzmu, którzy jakkolwiek zrodzeni i wychowani na wsi, i nigdy w żadnym nie pracowali biurze, wszelako silniej są przejęci tym duchem biurowym, niż starzy czystej krwi urzędnicy. Nie lękajmy się tak bardzo tych skutków wolności gmin, jakiemi nas straszą. Mylne stosowanie ustaw prostować będziemy w drodze rekursów, drobne przekroczenia lub niedbalstwa karać będziemy karami pieniężnemi, cięższe przekroczenia lub ciągłe zaniedbanie obowiązków, pociągną za sobą złożenie zwierzchnika gminy z urzędu. Występki i zbrodnie należą do sądów karnych.

W końcu pozwalam sobie przytoczyć następujące wyrazy jednego z najznakomitszych historyków angielskich: *)

„Nie ma jak tylko jedno lekarstwo na wszelkie złe skutki, jakie nowo nabyta wolność sprowadza, a tem lekarstwem jest wolność. Kiedy więzień pierwszy raz opuszcza kaźnię swoją, nie może znosić światła dziennego, nie jest w stanie rozpoznać barw, ani odróżnić twarzy ludzkich jednej od drugiej. Jedynym środkiem na to jest przyzwyczajenie go do promieni słonecznych, nie zaś wtrącenie go na powrót do więzienia. Blask prawdy może wprawdzie z początku olśnić i obłąkać naród, który prawie utracił wzrok w domu niewoli. Lecz pozwólcie, aby się przypatrzył prawdzie, a wnet nauczy się znosić ją. W kilku latach ludzie nauczą się myśleć; gwałtowność opinij złagodnieje, teorye nienawistne sprostują się wzajemnie. Rozrzucone żywioły prawdy przestaną walczyć, i zaczną się zlewać z sobą. W końcu system sprawiedliwości i porządku wyjdzie z tego zamętu."

„Wielu polityków w naszych czasach utrzymuje, jako aksiomat rozumiejący się sam przez się, że żaden naród nie powinien mieć wolności, dopóki nie nauczy się być wolnym. Ta zasada godna jest owego głupca, o którym dawna powiastka mówi, że postanowił nie wejść do wody, dopóki się pływać nie nauczy. Jeżeli ludzie mają czekać na wolność, dopóki nie staną się mądrymi i zacnymi w niewoli, wówczas czekać mogą bez końca."

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 kwietnia.

— *r.* Powołując się na dawniejsze moje doniesienia o stanie kwestyi irlandzkiej i walce staczaną na jej polu między whigami i liberałami a gabinetem torysowskim, dowiaduję się z Londynu niejakich okoliczności rzucających światło na stan tej sprawy i takowe wam udzielam. Agitacya służąca do rozwiązania kwestyi irlandzkiej w tym duchu, w jakim ku niemu zmierzają Bright, jego przyjaciele polityczni i jakiego nawet pragnie umiarkowane stronnictwo narodowe w Irlandyi, to jest za pomocą zupełnej zmiany „ustawy krajowej" i stosunków posiadania ziemi, nie postępuje prostą drogą do celu. Jak to zawsze bywa w Anglii, czepiają się tej ważnej kwestyi zasadniczej interesa osób i stronnictw mających przechodnie tylko znaczenie; dla nich kwestya zasad w tej walce stronictw między whigami a torysami służy jedynie za środek do celu, a to tak dalece, że bój prowadzony o zdobycie większych dla Irlandyi swobód, zamienił się przede wszystkiem w zapasy na obalenie gabinetu Disraelego. Bright i najbliżsi jego zwolennicy przystąpili nie do chorągwi Gladstona, lecz wspólną z nim przedsiębiorą wyprawę przeciw rządowi obecnemu i dla tego przyjęli jego rezolucyę za swoją pod względem zniesienia kościoła urzędowego w Irlandyi, a tymczasem odłożyli na bok chwilowo drugą część programu, to jest zmianę stosunków agraryjnych. Wystarczy dla nich na teraz, że wykształceńsza część ludu irlandzkiego, osobliwie zaś biskupi katoliccy szczególnego dokładają starania, aby spopularyzować myśl reformy i nie dać uśpić się propagandzie w tym kierunku. Jeżeli ministeryum Gladstona przyjdzie do władzy, natedy jest nadzieja użycia owego wpływu, jakim każdy rząd rozporządzać jest w stanie, do zrobienia wyłomu w urządzeniach agraryjnych przejętych feodalizmem w całem królestwie połączonem, a jak wiadomo, urządzenia te utrzymały się niemal bez zmiany od chwili, kiedy Wilhelm Zdobywca rozdzielił ziemię między rabusiów ściągniętych do kraju nadzieją łupów. Reforma agraryjna przez Brighta zamierzona, sprowadziłaby tak ogromną przemianę socyalną w swoim rodzaju, jak uwłaszczenie chłopów poddanych na stałym lądzie. Anglia stałaby się w socyalnych swoich urządzeniach w niezmiernie prędkim czasie podobną do Ameryki, co już bez tego odbywa się w oczach naszych, a wpływ tego przeobrażenia odbiłby się niezawodnie w całej naturze stosunków Anglii ze stałym lądem Europy. Rezolucya Gladstona, będąca obecnie na porządku dziennym w parlamencie, którą ministeryum usiłuje zneutralizować wnioskiem odraczającym do przyszłego parlamentu, choćby się nawet taktyce Disraelego powiodło uchylić wniosek opozycyi, mimo tego już zdobyła sobie przystęp, jak świadczy o tem sformułowanie propozycyi rządowej. Niechaj raz złamaną będzie potęga kościoła panującego w Irlandyi, to za nią pójdzie przywilej własności ziemskiej, naprzód w Irlandyi a następnie w Anglii, gdzie przeszło połowa ludności składa się z dysydentów.

*) Macaulay: Critical and historical essays. — Milton.

Paryż 31 marca.

δ. Wiadomość *Internationala*, iż ministerstwo wojny studyuje mapy Polski jest o tyle prawdziwą, że ministerstwo to zażądało od wojskowego towarzystwa polskiego map wydanych r. 1859 przez sztab rosyjski, a które toż towarzystwo posiada. Mapy te były tajemnicą, lecz towarzystwo wojskowe posiada je. Widzą teraz tutaj, że Turcyi nie można ocalić bez Polski. Francya ma się ograniczyć na dyplomatycznej protestacyi przeciw wcieleniu Kongresówki, ale równocześnie ma zaproponować dworom przerobienie traktatu wiedeńskiego. Czyn ten ma być zagajeniem sprawy. Skoro konsulowie zachodni są instalowani w Warszawie dla samej Kongresówki; zachodzi dziś pytanie, jaka może być ich rola, mocarstwa bowiem zachodnie nie myślą ich odwołać.

Carewicz wracając z Nicei nie przejeżdżał przez Paryż, lecz przez Strasburg. Bar. Budberg złożył w jego imieniu podziękowanie za użyczenie wojska przy inauguracyi kaplicy zmarłego Carewicza. Rosya mnoży liczbę kaplic prawosławnych w całej Europie. Używa wszystkich sposobów, aby się przyswoić, czy to religii, czy wystaw czy handlu.

Marszałek Niel nie traci chwili czasu w zbrojeniu się. Zaledwie gwardya ruchoma została spisaną, *Monitor* ogłosił raport ministra i regulamin urządzający służbę tej gwardyi. Pomimo podszeptów opozycyi, organizacya gwardyi odbywa się dobrze i w spokoju, niebawem minister ogłosi listę oficerów, poczem zacznie się musztra młodzieży. Wszystkie dzienniki piszą o pokoju, jak opozycya; ale wszyscy wiedzą na co się zanosi. O podróży ks. Napoleona do Berlina to dziś uważane jest za wyświecone, że Prusy nie chcą się wiązać do niczego. Temu kilka dni, dziennikarze rządowi będąc u p. Rouhera, usłyszeli te wyrazy: „Przekonywam się, że tak z przyczyn wewnętrznych jak zewnętrznych, wojna jest niezbędną." Rząd stara się wstrzymać p. Ponyer Quertier od interpelacyi o traktat handlowy zawarty z Anglią, bo z racyi wyższej polityki myśli ten traktat przedłużyć z niewielkiemi zmianami. Tym sposobem może on w razie wojny otrzymać neutralność Anglii. Dzisiejsza Anglia myśli jedynie o zysku i ubezpieczeniu swych komunikacyj z Indyami. Zresztą patrzy ona złem okiem na marynarkę pruską. Zachodziła kwestya, czy lepiej jest dla uwolnienia rządu od zajęć wewnętrznych, rozpisać wybory na miesiąc wrzesień. Opozycya powstawała na to, z przyczyny, że nie była przygotowaną; *Nord*, który z nią trzyma, ostrzegał ją, że się myli, że trzeba korzystać z niechęci ludności z przyczyny drogości chleba i organizacyi gwardyi ruchomej. Rozstrząsnęła wczoraj tę kwestyę rada tajna i ministeryalna. Po długich rozwagach, miała ona podzielić opinię *Norda* i... wstrzymać wybory, a zarazem miała postanowić, iż należy dać nową korzyść klasie pracującej. Zapewne w skutek tej decyzyi, dzisiejszy *Monitor* donosi, iż rząd prześle do Rady stanu projekt ustawy, który zniesie dotychczasowy przywilej majstrów, i w razie procesu między nimi a czeladnikami, wyświecenie warunków ugody nie będzie już zależeć od jednostronnego zeznania majstrów. Zapowiedziana korzyść będzie nie małą dla robotników. Decyzya rządu co do wyborów nie jest uważana za stanowczą, z przyczyny, że minister Pinard zażądał od prefektów nowych raportów o usposobieniu ludności.

Panuje przekonanie, że między Francyą a południowemi Niemcami zaszła ugoda. Duch tej części Niemiec jest coraz gorszym dla Prus i świadczą o tem wybory i zgiełk w Monachium. Mówią, że ma tu przybyć z Londynu król duński.

Cesarz posłał jen. Favé, swego adjutanta, do Rzymu, dla obejrzenia fortyfikacyi miasta. W miarę, jak gabinet Menabrea się ustala, renta włoska się podnosi. Stoi ona dziś na 49 fr. Reszty może dokonać przymierze Włoch z Francyą i Austryą. Musi się na to zanosić, kiedy królewicz pruski i Carewicz jadą do Florencyi na ślub ks. Humberta. Czy odciągną oni Włochy? Podburzą może opozycyę Mazzinistowską, ale rząd włoski pozostanie po stronie Francyi, bo wie, że ta w razie potrzeby, może jedność Włoch roztrącić.

Deputacya francuska, która się udała do Wenecyi z ciałem Manina, składała się z republikanów. Mowy jej strały się przypomieć związki rzeczypospolitej francuskiej z Wenecyą r. 1848. Piękne to wspomnienie! Młodzi a niedoświadczeni Polacy sądzą nieraz, że republika francuska pokazałaby się energiczniejszą w Europie niż Cesarstwo. Jest to zdanie oparte na samych słowach republikanów a nie na historyi. Nie słowa znaczą w politycznem postępowaniu rządów. Republika r. 1848 pięknie gadała a nic nie zrobiła. Niepodległość Włoch datuje się od Cesarstwa.

Mówią, że w tych dniach *Monitor* ma ogłosić list Cesarza do ministra Rouhera czy Pinarda. W jakim celu? nie wiadomo. Ministrowie Pinard i Forcade de la Roquette wypytują z pilnością prefektów o stan zasiewów. Dotąd jest nadzieja, że tegoroczne żniwa będą dobre.

Kraków 3 kwietnia. Zdaliśmy już wczoraj krótko sprawę z posiedzenia Rady miejskiéj odbytego we czwartek, tu nieco obszerniéj nadmieniamy o obradach nad wnioskiem p. Ludwika Zieleniewskiego, domagającym się wysłania deputacyi do p. Ministra spraw wewnętrznych, z powodu podniesienia w nowym projekcie organizacyi władz politycznych ważności Krakowa; któraby domagała się, iżby delegat namiestniczy w Krakowie, z ramienia Namiestnika i temuż we wszystkiem podporządkowany, z przybraniem kilku urzędników załatwiał w drugiéj instancyi sprawy administracyjne, dotyczące Krakowa i najbliższych jego powiatów, bez trzymania się linii Sanu, lub dzielenia kraju na część polską i ruską. Wniosek ten przez 30tu kilku radzców poparty, uznano za naglący, a w zawiązanéj skutkiem tego dyskusyi gorąco wystąpił zaraz z góry Dr Koczyński, czyniący wnioskodawcy i tym co go popierają zarzut, jakoby pomagać chcieli na nowo

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XLVIII.

Klelia oparłszy się o filar kościelny stała przez cały ciąg naszej rozmowy. Żałoba i smutek zmieniły zupełnie wyraz jej twarzy niegdyś tak pogodny i dumny zarazem. Ale piękność jéj zyskała jeszcze na tem. Głęboki smutek, przez który jednak przebijała się pewna anielska słodycz, nowego uroku dodawał jej spojrzeniu. Klelia dotknięta nieszczęściem, na które nie było już lekarstwa, zachowała całą dawniejszą odwagę, a przytem otaczał ją ów spokój, jaki daje stałe jakieś postanowienie.

Wszystkie te odcienia zauważałem dopiero później wśród samotnych rozpamiętywań. W owej chwili zanadto byłem wzruszony i nie byłem w stanie robienia jakichkolwiek spostrzeżeń.

— Przedewszystkiem — rzekłem do niej — nie pomawiaj mię pani o hipokryzyą, jakeś to uczyniła przed chwilą, nazywając mnie ironicznie przyjacielem swego brata. Ja na prawdę jestem przyjacielem Tyberyusza i pani...

Słysząc te słowa poruszyła się jakby mimowolnie, ale nic nie rzekła. Ja mówiłem dalej:

— Ale, przysięgam na tego Boga, który nas słyszy, ja nie szukałem tej fatalnej przyjaźni. Byłbym nie wiem co dał, żeby uniknąć spotkania z Tyberyuszem. Przeznaczenie popchnęło nas ku sobie. W dzień bitwy pod Foggią on byłby zginął wraz z całym swoim oddziałem. Wiedziałem o tem, i pobiegłem mu na pomoc. Postanowiłem ocalić go albo zginąć wraz z nim i dla niego, dla ciebie pani...

Klelia znów się poruszyła, ale milczała.

— Był to jedyny sposób odpokutowania lub naprawienia choć w części mej zbrodni. Mógłżem przypuszczać, że pani nienawidzisz mię do tego stopnia, że nie przyjmiesz nawet ocalenia brata z mej ręki? Pełna ufności i szlachetna dusza Tyberyusza cała przylgnęła do mnie. Pokochał mię, i ja pokochałem go jak brata. Każdej chwili ciebie pani widziałem w nim. Pokochałem go jako przyjaciela... pokochałem go — daruj pani tę śmiałość nieszczęśliwemu, którego nienawidzisz — pokochałem go jako brata Klelii.

Ona spuściła oczy i odwróciła się trochę, żeby ukryć wzruszenie.

— Czy wierzysz mi, Klelio? Nawet po tem strasznem nieszczęściu...

— *Nieszczęściu?!* — przerwała z goryczą — jesteś pan bardzo pobłażliwym dla siebie, panie Robercie de Fénestranges!...

— Po tej zbrodni, jeśli pani tak chcesz, której pamięć ścigać mię będzie wiecznie, pierwszą myślą moją było oddać się w twoje ręce, pani. Chciałem rzucić ci się do nóg, podać ci sztylet i błagać, abyś zabiła nieszczęśliwego, który nie mógł żyć, zasłużywszy na twoję nienawiść. Na szczęście, nie mogłem wykonać tego szalonego zamiaru. Pani byłaś tak niebezpiecznie ranna, że widok mój mógłby był cię zabić. Uciekłem przed ścigającemi mnie jakóbinami.

Ale przysiągłem sobie, że gdybyś ty pani kiedykolwiek i gdziekolwiek zażądała mego życia, nie będę go bronił przeciw tobie. Dosyć jednej zbrodni, drugiej się nie dopuszczę. Rozrządzaj mną Klelio. Śmierć i życie moje w twojem ręku.

— Dla czegoż ja także miałabym krew rozlewać? odrzekła łagodniejszym już tonem. — Pan ocaliłeś mego brata od śmierci, i dobrześ zrobił, żeś mi to przypomniał. Robert de Fénestranges nie mógł być zupełnym zbrodniarzem. Ten, którego... (tu zawahała się chwilkę, a potem rzekła) którego znałam kiedyś, nie był zbrodniarzem, zanim...

Tutaj zakryła sobie twarz rękami i zamilkła.

Ja, nie bacząc co czynię, rzuciłem się przed nią na kolana, chciałem błagać ją o przebaczenie i wziąść ją za rękę: ona odepchnęła mię i rzekła surowo:

— Wstań pan!

Zdawała się być mocno wzruszoną. Byłże to wstręt do mnie, czy litość? Nie mogłem tego zgadnąć, ale byłem jej posłuszny bez oporu. Powstałem i rzekłem do niej:

— Jedna okoliczność przekona cię, droga Klelio, że żal mój był szczery. Nawet zdala od ciebie, kiedy zmuszony byłem uciekać, chciałem ci być posłusznym. Kazałaś mi kiedyś zaciągnąć się w szeregi armii republikańskiej. Przypominasz sobie pani o tem? Było to wieczór, owego rozkosznego dnia, w którym na chwilę myślałem, że... że mnie kochasz... Cienie naszych ojców nie stały wtedy jeszcze między nami. Daruj nieszczęśliwemu, to przypomnienie dnia szczęśliwego, jedynego szczęśliwego dnia w jego życiu... Na Boga, ja kochałem cię, Klelio!

Uśmiech dziwny i nieopisany przemknął po jej twarzy.

— A teraz — rzekłem znowu — cóż mam zrobić? Mamże iść pożegnać Tyberyusza? On będzie chciał mię zatrzymać. Nie pojmie dla czego odpycham jego przyjaźń... Nazwie mnie niewdzięcznikiem albo wiarołomcą... Czy myślisz pani powiedzieć mu wszystko i wykryć mu moję zbrodnię? Będzie to wyrokiem śmierci dla jednego z nas. Znam odwagę Tyberyusza. Będzie chciał sam pomścić się za ojca. Ja będę zmuszony bronić się... Nikt, spodziewam się, nie posądzi Roberta de Fénestranges, że się boi śmierci; ale przeszyć serce przyjaciela!...

— Będę milczała — rzekła Klelia.

— Czy mam opuścić Medyolan?

— Zostań pan. Brat mój dziwiłby się gdyby pana nie zobaczył więcej. Jego służący Fabrizzio, który podsłuchuje i podpatruje wszystko co się dzieje, widział z okna jakeśmy wchodzili do kościoła. Powie mu to, i Tyberyusz będzie miał podejrzenie... Przyjdź pan do niego na obiad o szóstej.

— A pani będziesz?

— Będę.

— I... przebaczysz mi?... — zapytałem ze strasznym niepokojem.

Nie odpowiedziała mi nic i wyszła z kościoła.

XLIX.

Przez dwie albo trzy godziny błąkałem się po ulicach Medyolanu, byłem w sztabie, na placach, oglądałem pomniki, podziwiałem, albo raczej udawałem, że podziwiam obrazy, choć nic a nic nie wiedziałem co one przedstawiały, i z niecierpliwością oczekiwałem nadejścia chwili obiadu u Tyberyusza.

Zdaje się, że on również niecierpliwie mnie oczekiwał i niemniej szczęśliwy był gdy mnie zobaczył. Przyjął mnie też prawdziwie po bratersku.

— Siadajże! — zawołał. — Klelia zaraz przyjdzie. Poszła do traktyernika, gdyż dom mój nie jest jeszcze jak należy urządzony, zwyczajnie kawalerskie mieszkanie. Ale Klelia wynajmie w tych dniach dogodniejszy apartament w pałacu Chiarini. Ale prawda! Spotkałeś się i rozmawiałeś z nią podobno. Fabrizzio widział was jakeście wchodzili do kościoła. No i cóż, jakże ci się zdaje?

— Dobra, piękna, zachwycająca! — zawołałem z zapałem.

— Wiedziałem zaraz, że ci się spodoba. I o czemżeście też rozmawiali?

— Alboż ja wiem! Coś podobno o malarstwie, o architekturze...

— Ha, ha, ha! Toś jej tam musiał pięknych rzeczy nagadać, bo ty, zdaje mi się, tyle się znasz na malarstwie, co Turek!

— A tak, coś około tego. Ale widzisz, ona tłumaczyła mi znaczenie i zalety obrazów, a ja wpatrywałem się w nią jak w tęczę, i jakoś mnie nie nudziło malarstwo.

Tyberyusz zanosił się od śmiechu słuchając tego opowiadania naszej mniemanej rozmowy. Szczęśliwy był, że mnie widzi, szczęśliwy, że widzi Klelią, szczęśliwy ze wszystkiego, nawet ze swojej rany od bagnetu.

— Bo koniec końców — powiadał — gdyby nie ten poczciwy Węgier, który mnie ukłuł w udo, nie leżałbym teraz w wygodnem łóżku, nie czekałbym na dobry obiad, nie patrzałbym na twarz przyjaciela, i Klelia nie byłaby do mnie przyjechała umyślnie z Grenobli. Dalibóg, Robercie, nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło! A co, nie prawda Klelio?

Klelia właśnie weszła w tej chwili.

— A nie powiedziałaś mi też nic — mówił dalej

do germanizacyi kraju i snucia się po Krakowie tych nieszczęsnych figur, których się miasto, dzięki zwinięciu władz, pozbyło; że się radować będą tym wnioskiem raczéj reakcya i Sto-Jurcy a nawet Moskale (sic); nie należy zaś stawać wbrew uchwałom sejmu, dopominać się o drugą instancyę, która będzie kiedyś tem, czem namiestnictwo we Lwowie, że się powtórzą usiłowania, aby się wyłamać z pod władzy Namiestnika, jak to za komisyi gubernialnéj miejsce miało, i że nie ma za co dziękować ministrowi, bo ten dopełnił tylko obowiązku swego, jeżeli nie przepomniał o Krakowie w motywach swoich.

Mowca żałuje, że nie jest przygotowany należycie, aby zbijał całe umotywowanie wniosku p. Zieleniewskiego: zarzuca zaś temu, jakoby chciał *przemycić* takowy w Radzie pod pozorem nagłości (głosy zaprzeczenia i odwoływanie się do 30tu kilku podpisów), że nie ma powodu płaszczenia się ministrowi (przerwa), i aby z zimną rozwagą odstąpiono tego zamiaru, jako zawczesnego, odkładając ten przedmiot na późniéj.

Na te wycieczki Dra Koczyńskiego, przez Radę w kilku miejscach znakami niezadowolenia przyjęte, odpowiedział z kolei Dr Weigel, dowodząc, że poprzedni mowca rzuciwszy się z początku namiętnie na wnioskodawcę (Zieleniewskiego), dopiero przy końcu ochłonął i umiarkował gorącość przeczeń swoich, zeszłych z pierwotnéj absolutności nagany, ostatecznie do zarzutu jakoby wniosek był zawczesny. Mowca uważa wszelako, że kwestya ta przez ministra chociaż nawiasem tylko dotknięta, dziś wcale jest na czasie, i mniema, że godzi się z zimną rozwagą zastanowić nad tem, czy miastu wypada korzystać z chwili, aby odbić choć w części stracone stanowisko i nieść pomoc uznanemu powszechnie upadkowi i zubożeniu mieszkańców, oraz rozbudzić ruch jakiś, zarobek i handel, które zupełnie ustały.

Z wszelką uległością dla sejmu, a z wszelkiem poważaniem posłów, nie może jednak mowca dopatrzeć się, w czemby działano wbrew uchwale sejmu; ten bowiem wyrzekł zasadę *politycznéj niepodzielności* kraju, a i wniosek Zieleniewskiego wyraźnie to samo uwydatnia, jak petycya miasta w grudniu 1865 r. uroczyście zastrzegła się przeciw wszelkim przemówieniom, jakoby chciano podziału na dwa *odrębne* okręgi administracyjne. Jeżeli zaś delegat Namiestnika będzie miał sobie przyznane prawo orzekania w drugiéj instancyi dla Krakowa i bliżéj Krakowa niż Lwowa położonych powiatów, cóż w tem niebezpiecznego dla kraju, skoro się to dziać będzie w imieniu Namiestnika? Wszakże wyraźnie podniósł to Minister w projekcie swoim, że władza namiestnicza będzie jedna w całym kraju. Stosunki więc dawniejsze zupełnie się zmieniły; wtedy komisya gubernialna pod obcokrajowcami wyłamywała się z pod Namiestnika i stanął osobny rząd krajowy; dziś Minister wyraźnie orzekł, że tak nie będzie, że władza Namiestnika na cały kraj sięga; a wszakże po delegacie z ramienia Jego Ekscelencyi działającego obawiać się nie będziemy, że się wyłamywać będzie z pod władzy zwierzchniczéj. Obawy te przeto są płonne. Nie o tych kilku urzędników chodzi, którymi się Delegacya w Krakowie wzmocni; ale o ruch, który się w mieście przywróci, jeżeli dla bliższych powiatów stanie się miasto zbornym punktem interesów; a trudno twierdzić, aby strony z Biały, Wadowic, Tarnowa, Bochni itd. przenosiły dalszą podróż do Lwowa nad bliższy sobie Kraków. Wcale zaś zgodzić się nie może mowca, z rozumowaniem Dra Koczyńskiego, aby dla tego nieprzywracać ruchu powyższego, iżby się znowu snuły po Krakowie „nieszczęsne figury," które nam się z onych czasów do sytu przebrały; bo na to jest sposób, zbyć się urzędników będących wrogami narodowości i żądać ich odwołania; dziwacznem zaś jest zrzekać się korzyści władzy miejscowéj dla tego, aby się pozbyć osób zawistnych. Rozszerzać zaś atrybucyę delegata namiestniczego w Krakowie, nie jest rzeczą sejmu, jako władzy ustawodawczéj, ale rządu, jako wykonawczéj; to też jeżeli radzca Koczyński twierdzi, że obowiązkiem ministra było nie przepomnieć o Krakowie; że mu przeto nie ma za co dziękować, niezawodną atrybucyą Ministra spraw wewnętrznych będzie znieść się z Namiestnikiem o rozszerzenie zakresu działalności delegata w Krakowie, dla uwzględnienia słusznych wymagań miasta i dogodzenia pobliższym powiatom, bez wszelkiego podziału kraju lub stawiania linii Sanu za granicę okręgu polskiego. Mowca popiera więc wniosek Zieleniewskiego.

Dr. Szlachtowski stając po stronie Dr. Koczyńskiego, również jak i Dr. Rydzowski, uważając wniosek p. Zieleniewskiego za protestacyę przeciw uchwale sejmowej, pierwszy zarzuca wnioskodawcy, iż dąży do tego, co Sto Jurcy i biórokraci, że w obec kraju nie ma sobie czego winszować, gdyby się wniosek ten utrzymał i że delegacya w Wiedniu nie mile dotknięta zostanie uchwałą podobną, jak w ogóle poddaje się sprawę do sejmu należącą pod atrybucye ministra lub Rady państwa — odradza więc mowca takiego kroku. Dr. Rydzowski nadto w gorących słowach podnosi urok Krakowa, jako starożytnego grodu, któremu się nie godzi ubiegać o drugą instancyę, jak wyżej, bo skoro ta będzie, już i podział jest. Tarnowianie, Wadowiczanie, mieszkańcy Bochni lub Biały i t. d. nie upoważniali nas do stawania w ich obronie lub interesie; bronić się przeto należy tylko nam samym na własnych śmieciach i starać się o zakłady naukowe (głosy ironiczne: właśnie chcą znieść zakład techniczny w Krakowie.) W końcu dowodzi Dr. Rydzowski, że miastu na autonomii przybędzie, jak już dziś mu niejednej atrybucyi przybyło, któréj dawniej nie miało; wątpi zaś, aby z przybytkiem kilku urzędników i zaprowadzeniem drugiej instancyi administracyjnej, przybyło miastu znaczenia, które i tak posiada a kończy mowca słowami: „takie miasto jak Kraków, jest tylko jedno"; zaleca więc odrzucenie wniosku Zieleniewskiego.

Mieroszowski zwracając się do Koczyńskiego wykazuje błędne twierdzenie, jakoby urządzenia administracyjne naruszały w czemkolwiek jedność kraju. Interes zaś Krakowa nie jest czysto egoistycznym, bo upadek Krakowa jest stratą oraz narodową. Dążność do jego upośledzenia i upadku jest wyrządzeniem krzywdy narodowi. Pięć tylko miast takich mamy w Polsce; trzeba przeto być bardzo oszczędnym w pokrzywdzaniu każdego z nich. Wniosek zastrzega się przeciw podziałowi kraju pod względem politycznym, ale urządzanie drugiej instancyi jest rzeczą dogodności a nie zasadą podziału. Zresztą myli się Koczyński twierdząc, że sejm lub Rada państwa mają co do czynienia z wewnętrzną służbą administracyjną kraju. Należy to do ministra. Otóż właśnie jak nadeszła wiadomość telegraficzna, Rada państwa przyjęła w zasadzie projekt administracyi krajów koronnych złożony przez ministra a w tym projekcie była mowa i o delegacyi namiestniczej w Krakowie.

Dr. Szönborn uznaje słuszność powodów po jednej i drugiej stronie, kończy zaś zapatrywaniem się na to, co jest faktem że Kraków z każdym dniem bardziej upada; i radzi przyjąć wniosek większości, jeżeli nie mamy zejść do rzędu miasteczek i miast, jak Myślenice, Wadowice itd, (dodając cierpkim żartem), a wyjść w końcu z Krakowa na jakieś Krakowice zkąd już droga na Rakowice.

Dr Weigel raz jeszcze uprasza o głos dla odparcia zarzutów Drów Szlachtowskiego i Rydzowskiego: Chociaż bowiem niepopularnem zdawać się może, stając w obronie miasta stawać pozornie w kontradykcyi z uchwałą sejmu, wyczerpująco jednak dowiedzionem zostało, że tu nie o podział chodzi, ale o wygodę i dobro mieszkańców już to Krakowa, już też bliższych powiatów. Nie posiadamy wprawdzie mandatu stawania w obronie Biały, Wadowic, Kalwaryi, Bochni, Tarnowa itd. jak nie posiadali posłowie mandatu poświęcenia interesów Krakowa, który się w petycyi do sejmu, mimo niepodzielności kraju, słusznego uwzględnienia miasta domagał; wszakże tyle twierdzić nam w każdym razie wolno, że z Tarnowa lub Bochni bliżej do Krakowa, aniżeli do Lwowa. Odezwanie się Dra Szlachtowskiego, że dążymy do tego, czego sobie Sto Jurcy i biórokraci życzą, uważa mowca za daremną intymidacyę: nikt bowiem nie pomówi Krakowian o podobne dążności lub cele z biórokratami i Sto-Jurcami; nadto przesadzamy znaczenie Sgo Jura, którego wpływy, po wytrzeźwieniu znarowionej ambicyjkami zawistnej garstki Rusinów, z czasem nie dalej sięgną nad okół góry Sgo Jura. Poczciwi Rusini będą jak dawniej dziećmi jednej ziemi, a utwór Stadiona, o którym się raz Safir dowcipnie wyraził: że stworzył w Rusinach ludzi nowej monety (*die neuen Münzmenschen Stadions*); upadnie da Bóg dla braku siły żywotnej, a dawna zgoda nastąpi. Sejm zaś w ratowaniu się miasta upatrywać protestacyi nie może; nie maż bowiem podziału, jak niemaż nic myśli sejmu przeciwnego, że w Krakowie istnieje osobne Starostwo górnicze, Sąd drugiej instancyi, Izba handlowa dla zachodnich powiatów kraju, bliżej Krakowa położonych, lub że p. Pacher, jako naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbowej, ma sobie w niektórych wypadkach przyznane atrybucye dyrekcyi finansowej lwowskiej. Raz jeszcze podnieść przeto wypada, że obstając przy politycznej niepodzielności kraju nie uwłaczamy ani powadze sejmu, ani władzy Namiestnika, któremu delegacya w Krakowie byłaby zgoła podporządkowaną. Gdybyśmy pragnęli starego podziału na dwa okręgi polityczne z osobnym rządem krajowym w Krakowie, nie mielibyśmy sobie czego według słów Dra Szlachtowskiego winszować; zastrzegając zaś wyraźnie niepodzielność kraju, nie grzeszymy przeciw sejmowi, jak nie osłabiamy władzy Namiestniczej: a jak posłowie nie dopuściliby podzielności kraju, tak my nie powinniśmy dopuszczać upadku miasta; Rada miejska bowiem nie może się powodować względami politycznemi; jej obowiązkiem jest obrona interesów miasta. (oklaski).

Dr Harajewicz przeczy korzyściom, stąd wyniknąć mającym i staje po stronie mniejszości.

Dr Oettinger zaś w kwiecistej przemowie staje w obronie miasta, pragnie zaś odesłania wniosku do sekcyi.

Wnioskodawca Zieleniewski zabiera z porządku ostatni głos i powiada: że z odezwania się pp. adwokatów Koczyńskiego, Szlachtowskiego i Rydzowskiego miło mu się dowiedzieć, że tym panom dobrze się dzieje, póki po wszystko trzeba pisać i udawać się do Lwowa. Jeżeli zaś zechcą zajrzeć w nędzę i ubóstwo rękodzielników, jeżeli przekonać się raczą, że w fabryce jego pracują dawniejsi majstrowie ludzie porządni po 70 cen. dziennie za prostych czeladników, chociaż dawniej samodzielnymi byli pryncypałami, na ten czas inny obraz stanąłby przed oczyma mowców przeciwnych, zasłaniających raczej błąd, do którego posłowie nasi uderzeniem się w piersi przyznaćby się powinni; kiedy nie obliczywszy skutków i nie uwzględniwszy sumiennej petycyi miasta, poszli za usposobieniem chwili i poświęcili Kraków nibyto widokom kraju. Inaczej zaś przemawia się sytym, inaczej głodnym; a tych ostatnich imieniem postawiony jest wniosek powyższy, który wnioskodawca raz jeszcze zaleca.

Muczkowski i Dr Majer domagają się po tak wyczerpującej dyskusyi, jeszcze rozpraw specyalnych, a w końcu innej redakcyi wniosku; Dr Koczyński nadto zażądał imiennego głosowania. Zieleniewski zaś nie uważa potrzeby odmiennego wniosku; cofa jedynie ustęp, z którego wziął pochop, aby dziękując ministrowi, deputacya domagała się rozszerzenia atrybucyj delegata namiestniczego w Krakowie; a odróżniając wniosek od redakcyi samej petycyi, dowodzi, że nie słusznie domaga się p. Majer, aby inaczej postawiono wniosek, celem głosowania nad nim.

Rezultat głosowania podaliśmy już w poprzednim numerze dziennika naszego. Wypadł on za wnioskiem p. Zieleniwskiego.

Na posiedzeniu Wydziału Rady powiatowej d. 20go marca, na wniosek Radcy powiatowego Erazma Skarżyńskiego, by Wydział zrobił podanie do Rady Państwa przeciw projektowanemu przez Jego Ex. ministra skarbu zaprowadzeniu nowego podatku od majątku, a to szczególniej ze względu na podatkiem tym zagrożoną własność gruntową, której bronić obowiązkiem jest reprezentacyj powiatowych; przeciw podatkowi bowiem od kapitałów silne odezwą się zapewne głosy, a Radom miejskim pozostawić należy bronienie interesów właścicieli miejskich; — uchwalił Wydział jednomyślnie wnieść na najbliższe zebranie Rady powiatowej, by petycyą w tej sprawie do Rady państwa wystosowała, — a Członka Wydziału Dra Machalskiego do zredagowania takowej uprosiła.

Wiedeń 4 kwietnia. Jakeśmy już wczoraj wspomnieli, Izba niższa Rady państwa codziennie po dwa odbywa obecnie posiedzenia. Którykolwiek teraz otworzyć dziennik wiedeński, czy poranny, czy wieczorny, przepełniony sprawozdaniem z rozpraw parlamentarnych. Łatwo im dać wyciągi z niemieckich zapisków stenograficznych, nam o wiele trudniej fizycznie podołać w tłumaczeniu wyciągów z wyciągów. Dziś więc tylko możemy podać przemówienia posła Krzeczunowicza i ministra Dra Giskry.

Na 88 posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa d. 1 b. m. przy rozprawach ogólnych nad projektem ustawy o organizacyi politycznej zachodniej połowy monarchii przemówił jak następuje:

Poseł Krzeczunowicz: Nad przedmiotem tak ważnym, jakim jest organizacya polityczna, zastanowić się muszę nieco ogólniej.

Nie zapoznaję trudności, które nowe ministeryum napotyka przy przeobrażeniu organizmu.

Stosunkom tym przypisać należy mojem zdaniem okoliczność, którą podniósł mowca poprzedni, że organizm nie został całkowicie objęty projektem w tak krótkim czasie ułożonym, lecz że się ograniczono do rzeczy najbardziej potrzebnej, a mianowicie do owego uporządkowania gałęzi służby administracyjnej, które okazuje się niezbędnem ku urzeczywistnieniu ustawami zasadniczemi zawarowanego rozdziału administracyi od sądownictwa i urządzeniu władz oddzielnych, następstwem którego to uporządkowania ma być niezbędne zmniejszenie wydatków państwowych. Ustawa odpowiedzieć ma tym wymogom chwili obecnej. Dlatego uważam ją za środek tymczasowy, potrzebą nakazany, a to tem bardziej, o ile w słowach Jego Ekscellencyi p. ministra spraw wewnętrznych przy przedłożeniu projektu wypowiedzianych mieszczą się skazówki, kładące nacisk na pożądane także dla rządu zmiany w służbie administracyjnej, zwłaszcza w zakresie działalności władz i rozszerzeniu samorządu.

Z tego wychodząc stanowiska, nie sprzeciwiam się ustawie jako całości, zwłaszcza, gdy przepisy w niej zawarte w Galicyi już przeprowadzone zostały, zastosowanie zatem ustawy nie obchodzi Galicyi bezpośrednio.

Pod względem ogólnej części organizmu administracyjnego zgadzam się przedewszystkiem na zapatrywania rządu przez ministra spraw wewnętrznych wyjawione, a mianowicie na zapatrywania, które nie uważają za stosowne urządzenia służby administracyjnej według jednej modły we wszystkich krajach, nie dopuszczają wątpliwości co do uwzględnienia odrębności królestw i krajów i przedstawiają zamiar rządu zachowania, wzmocnienia i rozszerzenia samorządu krajów.

Według tych skazówek dalsze urządzenie i rozwinięcie służby administracyjnej w sposób zgodny z życzeniami ludności nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych.

Tem bardziej jako poseł wielkiego kraju koronnego poczuwam się do obowiązku wyjawienia owych zapatrywań na służbę administracyjną, które uważam jako odpowiednie tak dla państwa w ogólności, jako i dla właściwości i potrzeb kraju mego w szczególności.

Galicya niepołączona z resztą krajów koronnych na podstawie sankcyj pragmatycznych, nie skojarzona z niemi historyą kilkowiekową, nienależąca do byłego związku niemieckiego, i małym tylko pasem pogranicznym stykająca się z resztą krajów w radzie państwa reprezentowanych, Galicya wykazuje ważne odrębności tak pod względem stosunków narodowych, jako i wszystkich stosunków gospodarczych, odrębności tak powszechnie znane, że ich wyszczególniać i dowodzić nie potrzebuję.

Wieloletnie dążności germanizacyjne w Galicyi nie powiodły się wcale. Wychowani w Galicyi potomkowie mężów używanych do szerzenia owych tendencyj nie mogli iść w ślady ojców swych, owszem ulegli oni silniejszemu wpływowi moralnemu i spolszczyli się zupełnie.

Tym sposobem świadomość narodowa wykształcona kilkowiekową historyą złożyła niezbity dowód niezwalczonej siły swojej, opierającej się wszystkim prześladowaniom.

Czy we wszystkich tych okolicznościach mało się mieści odrębności? Czyż możebną jest rzeczą pomyśleć nawet o tem, aby tym odrębnościom nie czyniono zadosyć pod każdym względem?

Żałuję, że wymogom tym nie odpowiedziały dostatecznie wydane niedawno ustawy zasadnicze, lecz nie wątpię, że wiele w tej mierze uczynić jeszcze można. Obecnie zaś jestto obowiązkiem moim i przyjaciół mych politycznych postarać się, aby na otwartej jeszcze drodze ustawodawstwa szczegółowego i rozporządzeń rządowych potrzeby kraju naszego uwzględnione zostały. Pod względem urządzenia administracyi sejm nasz w r. 1865 wystósował prośbę do N. Pana o zamianowanie kanclerza dla Galicyi: według mego przekonania też rękojmię dla administracyi użytecznej, dobro kraju zawsze na względzie mającej, znaleźć można tylko w nadaniu organu, który, czy on się nazywa ministrem lub kanclerzem, mając sobie zawarowany głos w radzie korony, i powierzony zarząd naczelny administracyi Galicyi, o ile takowa wchodzi w zakres rządu centralnego, byłby w stanie czynienia zadość stosunkom, życzeniom i potrzebom kraju, znanym jemu i podwładnym urzędnikom z własnego doświadczenia i postępowania w kierunku wogóle życzliwym, i zgodnym z uczuciami i życzeniami kraju.

Nie w osobach, ani w instytucyach, lecz w stałych przepisach konstytucyjnych prześwietna Rada państwa szukała rękojmi dla prawa konstytucyjnego. Nie w osobach, lecz w prawnie określonych instytucyach szukamy i my rękojmi dla zadość uczynienia naszym uprawnionym życzeniom. Bez zapału, wyznać nawet muszę, z obojętnością przyjęto w kraju moim ustawy zasadnicze; o wiele wdzięczniej zaś przyjęto zaprowadzenie Rady szkolnej.

Mocno też przekonany jestem, że zamianowanie osobnego ministra dla Galicyi wywoła ukontentowanie całej prawie wykształconej ludności kraju, a oznaki dziękczynne odnosić się będą do owej zmiany systemu, która doprowadzi do urzeczywistnienia ważnego tego życzenia.

Co się tyczy dalszego urządzenia służby administracyjnej, a w szczególności wewnątrz krajów, jestem zdania, że wpływ reprezentacyj krajowych nie tylko pod względem organów autonomistycznych, lecz i pod względem organów rządowych nie powinien być pominiętym, jeżeli działanie wszystkich tych organów ma być zgodnem, a zaspokojenie życzeń ludności przez p. ministra spraw wewnętrznych przyobiecane, ma stać się rzeczywistością.

Do najważniejszych zadań atoli należy uporządkowanie stosunku prawodawstwa krajowego do władzy wykonawczej. Stosunek ten należycie określony być musi; albowiem tylko określenie to zdoła zabezpieczyć jak najzgodniejsze współdziałanie prawodawstwa krajowego z władzą wykonawczą, jak niemniej skuteczne rękojmie dla praw konstytucyjnych krajów poszczególnych. Rękojmie takie wskazane też były w mowie tronowej przy otwarciu Rady państwa. Dla tego przypomnieć muszę słowa moje wypowiedziane przy rozprawach nad adresem, a wyprowadzone z ducha mowy tronowej, że nie można spodziewać się trwałego ukształtowania państwa, jeżeli konstytucyjne samorządne prawa królestw i krajów same przez się, jako i stosunek ich do władzy centralnej dla monarchii całej w sprawach wspólnych urządzonej, nie będą uporządkowane w sposób taki, który bez narażenia na szwank potęgi państwa uczyni zadość słusznym życzeniom, i rozmaitego rodzaju interesom duchowym i materyalnym, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej ważniejszych indywidualności polityczno-narodowych.

Po wyłuszczeniu zapatrywania mojego na administracyę w ogólności, zachowuję sobie prawo wniesienia przy rozprawie szczegółowej poprawek, odpowiadających temu zapatrywaniu, o ile to przy szczupłych ramach ustawy niniejszej jest możebnem". (Brawo z prawej).

Po przemówieniu posła Krzeczunowicza zabrał głos minister spraw wewnętrznych Dr Giskra. Podajemy tu ostatnią część mowy p. ministra, jako bliżej nas obchodzącą.

„Zwracając się" — rzekł Dr Giskra — „do poprzedniego mowcy (Krzeczunowicza), mogę się w ogóle odwołać na to, co już w tej Izbie powiedziałem w uzasadnieniu przedłożonego projektu rządowego. W szczególności zaś, trzymając się w wszystkich swoich krokach niezłomnej zasady otwartości i jawności, nie myślę zataić, iż nie jestem osobiście zdania tego, aby można zadość uczynić żądaniu sejmu galicyjskiego z r. 1865 co do ustanowienia własnego galicyjskiego kanclerza nadwornego.

Żywię to przekonanie osobiste, i otwarcie je wynurzam, tak, jakbym go bronił, gdyby się rozchodziło o praktyczne zaprowadzenie tej instytucyi i gdybym opinią swoję dać musiał.

Kwestya ta, mojem zdaniem, zresztą już rozstrzygniętą została przez ustawy zasadnicze.

Ustawy te i obowiązująca obecnie konstytucya nie znają podobnej instytucyi, i dopóki instytucyi tej nie utworzą w drodze zasadniczej, rząd, którego głównem i niezłomnem zadaniem jest przestrzeganie ustaw zasadniczych, nie może przychylnie zapatrywać się na żądanie tejże instytucyi.

Nikt słusznie użalać się nie może, aby w obecnej administracyi nie było w jakimkolwiek kraju koronnym owego kierunku życzliwości, do którego poprzedni mowca w uzasadnieniu zdania swego tyle przywięzywał wagi; nikt z ojczyzny jego nie może się użalać, aby nie zasiadały w radzie korony osoby, które same w kraju urodzone tem samem dokładnie znają indywidualne odrębności i potrzeby kraju, a nikt powiedzieć nie może, aby którykolwiek kraj nie znalazł owej silnej i godnej reprezentacyi w radzie korony, której wymagają interes kraju i jego uprawnione życzenia (oklaski z prawicy).

Utworzenie instytucyi kanclerza nadwornego dla jednego z krajów koronnych doprowadziłoby do konsekwencyi, iżby także i inne kraje słusznie stawiały podobne żądanie (oklaski z lewicy), a gdybyśmy mieli rząd, złożony z kanclerzy nadwornych, natenczas, panowie, wedle mego osobistego widzenia rzeczy, pożegnalibyśmy się z odpowiedzialnością i rządem parlamentarnym.

Wspomniał dalej szanowny mowca poprzedni o konieczności wpływu reprezentacyi krajowej na administracyę krajową. Nie jestem przyjacielem mistycznych formułek, ogólnikowych wyrażeń, lub tylko ogólnych zdań w kwestyach administracyi; lubię gruntownie wszystko rozbierać i prosto w twarz patrzeć. A czyniąc to w poruszonej kwestyi, pytam się, czy sejmy i wydziały krajowe nie mają wielkiego wpływu na administracyę kraju? Czyż nie spoczywają bardzo ważne sprawy krajowe w rę-

---

Tyberyusz — żeś rozmawiała o malarstwie z Robertem.

Ona popatrzyła na mnie i rzekła:

— Ah! rozmawiałem z porucznikiem o malarstwie? I cóż ja mu też mówiłam?...

— On nic nie wie, nie słuchał cię.

— Tak!

— Nie. Patrzał tylko na ciebie.

Klelia zarumieniła się i udała, że jest bardzo zajęta gospodarstwem.

Obiad był bardzo wesoły. Wesołość Tyberyusza była tak szczera i tak zaraźliwa, że w końcu i ja jej się zupełnie oddałem i zapomniałem o smutkach i zgryzotach. Zresztą od chwili naszej rozmowy przestałem się obawiać, żeby Klelia nie zdradziła mojej tajemnicy i upojony szczęściem oglądania jej, nie mogłem się nasycić jej widokiem.

Bo nigdy jej bardziej nie kochałem. Dusza moja zatwardniała codziennym widokiem pola bitew, lubowała się rozkosznie w tej nowej atmosferze. Chciwie wpatrywałem się w drogą moją Klelię którą miałem już za straconą dla mnie na zawsze. Wszystko w niej wydawało mi się zachwycającem.

Rzecz szczególna! straszliwa tajemnica, która ją oddzielała ode mnie, stanowiła zarazem pewien węzeł pomiędzy nami.

Przy końcu obiadu, kiedy zacząłem opowiadać historyą owego nieszczęśliwego kapitana kroackiego, którego pochwyciwszy za kołnierz od munduru, przeniosłem był pod gradem kul z jednego brzegu Mincio na drugi, Tyberyusz, wedle swego zwyczaju śmiał się na całe gardło, i Klelia nawet nie mogła się powstrzymać od uśmiechu, słuchając opowiadania moich czynów bohaterskich.

Rozstaliśmy się o północy, a ja wracałem do swego hotelu z sercem pełnem radości, miłości i prawie nadziei. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym.

Prelekcya miana dnia 18 marca 1868 r. w sali Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

przez ***Wincentego Pola.***

(Dalszy ciąg.)

Najwłaściwiej jest tedy uczynić Kraków centralnym punktem zachowania pomników przeszłości, bo całe miasto jest rzeczywiście jedną galeryą tak dzieł sztuki z różnych wieków, jak pomników architektonicznych.

Dawno już radzono około tego. Miło nam jest, że tu możemy przytoczyć głos posła krakowskiego Artura Potockiego, podniesiony na sejmie Rzeczypospolitej Krakowskiej r. 1825 dnia 27 grudnia, który stawiając wniosek, aby Senat rządzący wziął w opiekę zabytki przeszłości, tak przemówienie swoje zakończył: „Porządek w kraju i dobre mienie mieszkańców są zapewne jednym z ważnych celów rządu każdego; cieszę się więc, że pilnie o nie dbamy; pozostaje nam jednak jeszcze świętszy do spełnienia obowiązek (gdy obradujemy w Krakowie), bo z odpowiedzialnością połączona straż i piecza nad zabytkami przeszłości. Na tej klasycznej ziemi pamiątek ojczystych, otoczyły nas wieki pomnikami świetnych czasów, a przeszłość kamienie mówić nauczyła. Obawiam się, aby kiedyś nasi następcy nie zawołali na nas: żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku własnego, a nie zrobiliśmy nic dla przeszłości i dla tego, cośmy po niej odziedziczyli w zabytkach."

Pierwszych lat 15 po kongresie wiedeńskim obrócono wszakże raczej na przekształcenie miasta, niż na zachowanie pomników przeszłości.

Stósownie do nowych potrzeb miasta zburzono mury fortyfikacyjne Krakowa i otoczono go plantacyami, a z całego rycerskiego pancerza, którym miasto było opięte, pozostał tylko jeden pierścień bramy Floryańskiej. Restauracye też prawdziwe zabytków przeszłości poczęły się już później, dopiero od tej bramy, od naprawy korony na wieży Maryackiej i od restauracyi kolegium Śgo Jana Kantego jeszcze za rządu Józefa Brodowicza.

Szczęśliwy był ten początek dany podźwignieniu starożytnych gmachów i przyprowadzeniu ich do stanu pierwotnej okazałości. Bo ta jest natura rzeczy:—kiedy się wali, to się wszystko wali:—a kiedy się dźwiga, to się wszystko dźwiga;— bo duch pobożności dźwiga kościoły, a duch publiczny dźwiga gmachy narodowe.

Nie jest to teorya, ale rzecz ta da się poprzeć faktami. W kosekwencyi rozpoczętej restauracyi jest dziś kolegium Śgo Jana Kantego na ukończeniu. Kiedy się z gruzów po pożarze dźwigały kościoły krakowskie, została i Św. Katarzyna odbudowaną, która nie zgorzała wcale. Kiedy Tow. sztuk pięknych obudziło w naszej publiczności zajęcie dla sztuki, przyszła restauracya ołtarza Wita Stwosza do skutku w kościele Maryackim, — a kiedy się pałac Wielopolskich zamienił na gmach publiczny, stanęło na porządku dziennym odbudowanie Sukiennic.

Tak poszły w ślad restauracyi Jagielońskiej Akademii wszystkie inne restauracye.

Stej pamięci Karol Kremer, który był wówczas dyrektorem budownictwa, prowadził restauracyę tych publicznych gmachów, do których jeszcze i odbudowanie teatru zaliczamy.

Pięknie jest imię swoje zapisać na takiej karcie, — ale Karol Kremer pragnął nadto jeszcze zapewnić przyszłość tego rodzaju usiłowaniom w mieście i narodzie, i na jego to wniosek w Towarzystwie Nauk. Krak. został ustanowiony Komitet archeologii i sztukom pięknym poświęcony z początkiem r. 1850, składający się pierwotnie z trzech członków tylko: Prezydującego prof. Muczkowskiego, dyr. biblioteki Uniwer. Jag., Karola Kremera i Dra Winc. Pola. Później dopiero zaprosił komitet do swego grona budowniczego i inżyniera Teofila Żebrawskiego, Józefa Łepkowskiego, dzisiejszego profes. Archeologi przy Uniwer., Jagiel., Józefa Jerzmanowskiego, Antoniego Małeckiego, Zyg. Ant. Helcla i t. d. Liczba członków tego komitetu zwiększyła się w krótkim czasie znacznie, bo rozwinął naukową czynność. Za jego to staraniem została wydana pierwsza archeologiczna wskazówka i poczęło się zbierać muzeum starożytności krajowych, od tak wielkiego nabytku biorąc początek, jak było sprowadzenie Światowida do Krakowa.

Komitet zawiązał stosunki naukowe z Towarzystwem Skandynawskich starożytności, z archeologiczną Komisyą wileńską i innemi tego rodzaju Towarzystwami. Jakoż został komitet zamieniony w oddział stały w listopadzie 1851 r., bo naglące były potrzeby ratowania pomników przeszłości po pożarze Krakowa. Oddział tedy zajął się tu praktycznie restauracyą pomników i kierował przez delegacye lub komisye w znacznej części odbudowaniem pogorzałych kościołów. — Pamiętna zostanie dla Krakowa chwila poświęcenia ankrów przy kościele księży Dominikanów, bo od niej i od słów księdza Karola Antoniewicza, że „nie ręce lecz serca budują kościoły", poczęły się z gruzów dźwigać te bazyliki w czasach największych niepowodzeń kraju, tak, iż podźwignienie się tych kościołów z ruiny można ludziom małej wiary przytoczyć za przykład, że nie ręce lecz serca budują kościoły.

Przytaczam ten fakt wielki w dziejach czasu naszego i usiłowań narodu w podźwignieniu przybytków wiary i zabytków dziejowej przeszłości, abyśmy stąd sami dla siebie brali otuchę, że wszystko jest do zrobienia, jeżeli ci co przewód rzeczy dają, odwołają się do wielkich miłości i wielkich tradycyj narodu.

Zanim jeszcze Centralna komisya zachowania pomników w życie wstąpiła u nas, już oddział Towarzystwa Nauk. Krak. poświęcony archeologii i sztukom pięknym rozwinął był czynność i został zaszczycony zaufaniem narodu, bo dary jakie wpływały na restauracye pogorzałych pomników krakowskich, były pod jego rozporządzenie oddane.

Jeżeli więc do atrybucyj konserwatorów należy tworzenie nowych towarzystw archeologicznych lub znoszenie się z istniejącemi, to tu głównie leży przyczyna oparcia konserwatorskich czynności o Kraków, gdzie oddział archeologiczny w Tow. Nauk. Krak. dzielnie wspierać może usiłowania konserwatorów, i gdzie katedra temu przedmiotowi wyłącznie oddaną została na Uniw. Jagiellońskim.

Trzy wystawy archeologiczne, które zarządzono w Warszawie, w Krakowie i Lwowie, obudziły powszechny interes kraju, i okazały, że pod względem zabytków starożytności posiada naród rzeczy cenne.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ku autonomicznych reprezentacyj krajowych a zwłaszcza wydziałów krajowych?

Być może, że w owym kraju, za którym mowca poprzedni przemawiał, działalność wydziału krajowego nie wystąpiła jeszcze w tym stopniu, jak gdzieindziej; gdyż nie wiele lat upłynęło od praktycznego wprowadzenia w życie tej instytucyi w owym kraju we wszystkich przyznanych mu czynnościach — nie z winy obecnego rządu, również zaledwo z winy poprzedniego rządu, lecz przez właściwe stosunki lat poprzednich. Lecz w innych krajach opowiadają wiele o błogiej czynności wydziałów krajowych, a wpływ ich na odpowiedni zarząd kraju okazał się w tylu gałęziach administracyi, że — jak mniemam — we wszystkich krajach objawiło się głośne zadowolenie z wpływu tej części reprezentacyj krajowych na administracyą i żywe pragnienie ich trwania, wzmocnienia i dalszego rozwoju. (oklaski.)

Mam również przekonanie, że jak sejm tak i wydział krajowy w kraju koronnym, do którego szanowny preopinant należy, obok bogatych zasobów dla jego czynności wywierać może najbardziej błogie skutki w owych granicach kompetencyi, jakie mu jeszcze obecnie są zakreślone, na interesa kraju i administracyi. Jeżeli szanowny preopinant sądzi, że żaden nie istnieje przedmiot do ujęcia wpływu przez wydział krajowy na administracyą, natenczas znajduje się w błędzie. Jeżeli atoli mniema, aby wydział krajowy wziął w ręce administracyę kraju, a rząd kraju prowadził, to wtedy znalazłoby jeszcze większe zastosowanie to, co o kanclerzu nadwornym powiedziałem (bardzo dobrze.)

Jakby przeto władza prawodawcza większy jeszcze wpływ na władzę wykonawczą mieć mogła, nie pojmuję. Jeżeli jednak mowca poprzedni mniemał, że władza wykonawcza kraju krajowej władzy prawodawczej odpowiedzialną być winna za akcyą polityczną, wtedy znajduję to zastosowanie w trzeciej potędze, co wprzód o stanowisku kanclerza nadwornego do rządu parlamentarnego powiedziałem (żywe oklaski.)

— Wydział, któremu Izba niższa Rady państwa poruczyła roztrząsanie **projektów finansowych** Dra **Brestla**, odbył we czwartek ostatnie posiedzenie przed odroczeniem. Projekta te rozdzielono do sprawozdania całemu wydziałowi: p. Piotrowi **Grossowi** powierzono referat o podatku majątkowym, p. **Skenemu** referat o unifikacyi długu państwa, Drowi **Banhansowi** nakoniec referat o sprzedaży dóbr skarbowych. Posłowie ci zobowiązali się prace swe ukończyć w ciągu dni 14tu, tak że wydział budżetowy tuż po zebraniu się Izby niższej będzie mógł obradować nad projektami finansowemi.

— Bawiący obecnie w Wiedniu (w przejeździe do Konstantynopola) jenerał **Ignatiew**, znany poseł rosyjski w Turcyi, miał onegdaj dłuższą rozmowę z kanclerzem baronem **Beustem**. Dziś kanclerz daje na cześć jego obiad, w sobotę zaś hr. **Stackelberg** ma dać wieczór.

— Jenerał **Klapka** wzywa w dzienniku *Szazadunk* honwedów do zgody, ponieważ zatargi i spory mogą tylko wyjść na szkodę sprawy.

— *Pesti Napló* gani ostatnią agitacyą dzienników wiedeńskich w sprawie konkordatowej jako nieuzasadnioną, niekonstytucyjną i niebezpieczną. Sankcya dotyczących ustaw nie może nie nastąpić.

— *Hon* oświadcza, że hasłem najbliższych wyborów do sejmu musi być: Precz z delegacyą, precz z ministerstwem wspólnem!

Tak przemawia organ skrajnej lewicy, przeciw której to Perczel ciosy swe wymierzył.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia. W poniedziałek d. 6 b. m. o godzinie 5téj po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj.

— Po niepowodzeniu jakiego doznał już raz w Krakowie zakład posługaczy publicznych, powstał drugi po długiéj przerwie i niezrażony losem przeszłego. Służy to za dowód, iż instytut posługaczy publicznych należy do nowoczesnych za praktyczne uznanych urządzeń. Wszędzie też po większych i średnich miastach zakład taki opłaca się przedsiębiorcom, a publiczności wielką przynosi wygodę, tam zwłaszcza, gdzie nie ma zwyczaju trzymania licznéj służby domowéj. Że i u nas coraz mniéj służących słałych się trzyma, przeto słudzy na użytek powszechny zaprowadzeni i odpowiedzialnością przedsiębiorcy zabezpieczeni muszą się utrzymać. Za 5 centów posyłka takiego sługi na miasto, a 10 na przedmieście mniéj kosztuje, kto nie ma swego sługi, niż szukanie umyślnego posłańca. Posługacze ci do wszystkiego się godzą i do ciężarów i do obsług wszelkiego rodzaju. Szkoda tylko, że im dano nawę *expresów*, zupełnie niezrozumiałą dla ludu, a która znaczy „umyślnych". Posługacze ci mają czerwone kołnierze i czapki z blaszanym napisem tudzież numerem.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Szanowny sprawozdawca *Czasu* zarzuca mi, jakoby tytuł *Życie i śmierć króla Ryszarda III* dany tłumaczeniu tragedyi, w ostatnim tygodniu na scenie naszéj przedstawionéj był moim wymysłem, twierdząc że tytuł sztuki brzmi: *King Richard III* (Król Ryszard III.) Niedarowałbym sobie takiego wymysłu i przyznałbym się pierwszy do winy, gdyby zarzut był słusznym, bo i ja wiem, że tytuł jest własnością autora. Ale tytuł sztuki brzmi wedle najstarszych wydań, że tu zacytuję londyńskie 1752 Theobalda (tom 5 str. 191) i krytycznych nowszych a mianowicie Rowego (stereotypowe wydanie londyńskie 1856 „from the text of Johnson, Steevens and Reed), które oba miałem pod ręką, niemniéj wedle wydania lipskiego *in quarto* (z r. 1856), z którego tłumaczyłem, zawsze: *Life and death of king Richard III.*

Z uszanowaniem *Józef Szujski.*"

Nie byliśmy w tak szczęśliwem położeniu, aby mieć pod ręką wszystkie wydania Szekspira, jakie szanowny tłómacz Ryszarda III przytacza, zwracamy jednak jego uwagę że wydanie stereotypowe lipskie w 1 tomie *in quarto* z r. 1840 z glossami Johnsona, Malona i Steevensa, nie inny tytuł owéj trajedyi na karcie 516 zawiera, jak *King Richard III.* Tłómaczenie Paszkowskiego w *Bibliotece Warszawskiéj*, niewiadomo z jakiego wydania, nosi także tytuł *Król Ryszard III.* Tenże sam tytuł znajdujemy w tłomaczeniu niemieckiem W. Schlegla, oraz, jeżeli się niemylimy, w rozbiorze dzieł Szekspira przez Gervinusa.

— Od dni kilku odbywają się tu przedstawienia konno-gimnastyczne towarzystwa zostającego pod kierownictwem p. Hüttemanna, w umyślnie na ten cel zbudowanym cyrku pod zamkiem. P. Hüttemann przybywa ze Lwowa, gdzie dłuższy czas goszcząc ze swoją trupą, zjednał sobie zadowolenie mieszkańców. Najwięcej zajmowały na przedstawieniach dotąd odbytych pod względem strony hipicznej popisy arabskiego wałacha „Bibi", który wolno puszczony każde skinienie p. Hüttemanna spełnia z drobnostkową skrupulatnością jakby istota obdarzona rozumem, oraz klaczy angielskiej „Lady", na której p. Hüttemann wykonywa podziwu godne ewolucye. Strona gimnastyczna niemniej jest rozwiniętą, a produkcye *clownow*: pp. Scrogsa, Picardiego, Rocrée i Gilardoniego wyprzedzają prawie najśmielsze wymagania sztuki.

— **Nowy Sącz** d. 3 kwietnia.

(*X. Y.*) Sprawa fundacyi ś. p. Karola **Szajnochy**, była traktowana na przedwczorajszem posiedzeniu Rady gminnej.

Sprawozdawcą był Dr **Pierzchalski**; wskazał on na czasy starożytne, kiedy ludzi poświęcenia do pół bogów wynoszono i czczono pomnikami. Mowca zastanawiał się następnie nad chlubnem stanowiskiem, jakie ś. p. Karol Szajnocha zajmuje w literaturze ojczystej, — którego imię naród wieczną chce utrwalić pamiątką fundacyi literackiej. Dr Pierzchalski ze względu na smutny stan kasy miejskiej stawia wniosek, by wybrać komitet, któryby się zajmował urządzeniem wieczorków muzykalnych, amatorskich przedstawień i fantowych loteryj. Huczne oklaski publiczności towarzyszyły mowie jego.

Następnie profesor **Karpiński** wskazując na korzyści dla kraju i oświaty z podobnej fundacyi wynikające wnosi o dodatek z kasy miejskiej 30 złr. — Profesor Dr **Stöger** gorąco popiera ten wniosek. Dr **Trębecki** również przystępuje do wniosku. P. **Stöger** nadto zachęca do ofiary osobistej obecnych radnych i to na subskrypcyą w ciągu posiedzenia. Popiera go Dr **Trębecki** lecz prócz tego wnosi za proszenie Pań do współudziału w komitecie, o którym mówił Dr **Pierzchalski**. **Jaworski** popiera te wnioski, i wzywa Izraelitów do składek. Burmistrz popiera dorazowe sporządzenie listy. Uchwalono w końcu: 1) dać z kasy 30 złr. na fundacyę, 2) zawiązać komitet z 3ch członków i wezwać panie do współudziału; prócz tego radni mają się przyczynić osobistemi datkami. Podczas téj narady publiczność dawała ciągłe oznaki zadowolenia, że Rada nie daje się wyprzedzić urzędowi powiatowemu, którego nieliczni członkowie na pierwsze wezwanie komitetu ze szczupłéj swéj pensyi złożyli 35 złr., a to po 2 do 5 złr., w szczególności zaś Naczelnik p. **Kurowski** jak wszędzie tak i tu przyświecając przykładem swym sam 10 złr: ofiarował. Także i nasza Rada powiatowa uwija się skrzętnie z zebraniem składek po gminach.

O rezultacie usiłowań doniesiemy wam późniéj.

— P. **Forcade**, znany redaktor *Revue des deux Mondes* po powrocie swym z Wenecyi, gdzie brał udział w uroczystości pogrzebowéj Manina, nagle oszalał. Smutny ten wypadek, jak donosi depesza telegraficzna do *Nowéj Pressy*, sprawił w Paryżu sensacyę.

— Dnia 2go kwietnia zupełnie zachmurzone przy silnym wichrze północno-zachodnim dopiero ku wieczorowi wicher ustał i niebo się zupełnie wyjaśniło. Ciepłomierz najwyżéj stał na + 5°2, R., najniżéj na — 0°,8 R. Ciężkomierz podnosi się dość szybko, gdyż w 24 godzinach 2'''89 stan jego o godz. 6éj z rana dnia 3go kwietnia 333''',32; zaś ciepłomierz — 2°,3 R. Wiatr wschodnio-północno-wschodni.

— Dnia 3 kwietnia około 8éj zaczęło się chmurzyć i wiatr wschodnio-północno-wschodni przeszedł na północno-zachodni; nad wieczorem znów się rozjaśniło. Największe ciepło doszło do + 3°,0 R., najmniejsze do — 2°,3 R. Ciężkomierz opada, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 4 kwietnia 332°,50, zaś ciepłomierza — 1°,2 R. Wiatr północno-zachodni przeszedł na słaby południowo-zachodni.

— W niedzielę dnia 5 kwietnia, Śgo Wincentego Fereryusza; w poniedziałek dnia 6 kwietnia, Śgo Celestyna papieża.

JCMość raczył mianować p. Jana Mariana Farinę, w Kolonii nad Renem (naprzeciwko Neumarkt) — mającego od wielu lat swój hurtowny skład dla c. k. austryackich prowincyj w **Wiedniu** na **Graben** Nr 23 — c. k. nadwornym dostarczycielem.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Hr. J. Herberstein c. k. nadporucznik z Tarnowa, Anna Cieszewska wł. d. z Makowa, W. Kotkowski właściciel dóbr z Czerlan, Jan Nowodworski z Warszawy, Zygmunt Smalarski z Bojanowic, Wilhelm Lukacz c. k. porucznik z Tarnowa, Józef Michałowski właściciel dóbr z Łuczyc, Dyonizy Groblewski właś. dóbr z Szymbarku, Józef Hawliczek urzędnik ze Lwowa, Emilia Rożyńska właścicielka dóbr z Sielca

HOTEL SASKI: Korneli Chwalibóg wł. d. z Galicyi, hr. Franciszek Dunin Karwicki z Wołynia, Józef Starek z Chlewskiéj Woli, Jan Boroński z Galicyi, August Morsbayer kupiec z Czech, Wilhelm Grawicki z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski spadkobierców Jana Zadurowicza o zapozwaniu ich przez Maryą Krzanowską o zapłacenie legatu 30,000 złr., alimentacyi rocznéj 1,000 złr., realności w Korniczu i legata srebra i kosztowności; kurator Dr Skwarczyński. — Sąd w Bochni Łukasza Kryńskiego o nakazie zapłacenia Karolowi i Łucyi Horobskim sumy 1,500 złr.; kurator Dr Renies. — Sąd stanisławowski Meschulima Rindera o nakazie zapłacenia Mendlowi Hirsch sumy 33 złr.; kurator Dr Rosenberg.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Bruksella 1 kwietnia. Rząd dziś zainterpelowanym został z powodu stanowiska swego w obec zamieszek robotniczych w Hennegau. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że pożałowania godne wypadki były tylko skutkiem nieubłaganej konieczności podczas rokoszu. Kroki zapobiegawcze, jako to aresztowania kilku jako przywódzców schwytanych osób, wstrzymały tylko jako czyny energiczne dalsze szerzenie się zamieszek. Minister przyznał 10 wypadków śmierci.

Bruksella 2 kwietnia. Senat uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu znaczną większością ustawy o reorganizacyi armii.

Genewa 2 kwietnia. Fabrykanci i robotnicy upoważnili prezesa Rady stanu p. Camperio do zawarcia ugody; można się więc spodziewać zakończenia zamieszek robotników.

Paryż 1 kwietnia, wieczór. *L'Etendard* zaprzecza pogłoskom obiegającym o bliskich zmianach w gabinecie.

Paryż 1 kwietnia, wieczór. Doniesienia z prowincyj mówią o agitacyach tu i owdzie zdarzających się. W Marsylii polepione były plakaty podburzające, które policya pożdzierała W Rheims w wielu fabrykach robotnicy przestali pracować. Zajścia czynne nie zdarzyły się. Księżna Hohenzollern — Sigmaringen, matka księcia Karola Rumuńskiego bawi obecnie w Paryżu.

Paryż 2 kwietnia. *La Situation* pisze: Układy między Prusami a Danią zawieszone zostały na czas nieograniczony. Dania uznając niepodobieństwo porozumienia się, cofnęła wszystkie po jednawcze propozycye, jakie była zrobiła żądając jedynie wykonania pokoju prażskiego.

Florencya 2 kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza umowę zawartą między Francyą a Włochami z d. 3 lutego r. b. względem przekopu góry Mont Cenis.

Londyn 2 kwietnia. (posiedzenie Izby niższej). Na interpelacyą **Kendego** odpowiedział lord **Stanley**, że powstanie na wyspie Krecie wprawdzie jeszcze nie zupełnie stłumione, ale znacznie osłabione zostało; Anglia zawsze używała wpływu swego na korzyść ludności chrześciańskiej. Na interpelacyę **Yorka** oświadczył lord **Stanley**, że nie cofa wniosku swego co do Irlandyi. Rozprawy toczyły się dalej. **Roebuk** przemawiał za rezolucyami **Gladstona**. Opozycya życzy sobie dziś przystąpić do głosowania. **Peel**, **Henley**, **Horsfall**, **Lesroy**, **Hamilton** i **Northcote** mówili przeciw, **Lope**, **Clive**, **Gray** i **Osborne** za rezolucyami Gladstona. Odroczono rozprawy.

Kopenhaga 1 kwietnia. Z powodu doniesienia *Weser Ztg*, że Dania proponowała przystąpić do Związku północno-niemieckiego za zwrot Szlezwiku albo sprostowanie granic w myśl reskryptu z r. 1847 dzielącego językowo Szlezwik, *Berlingske Tidende* oświadcza, iż zachodzą powody dozwalające poczytywać to doniesienie za bezzasadne.

Kopenhaga 1 kwietnia. Członkowie Izby niższej należący do wszystkich stronnictw, naradzali się nad adresem do króla z powodu zjednoczenia się ministerstwa wojny i marynarki tudzież ministerstwa spraw wewnętrznych w jednej osobie.

Konstantynopol 2 kwietnia. *La Turquie* pisze, że odtąd jedyną przeszkodę uspokojenia Krety, stanowi tylko przewóz rodzin kreteńskich przez eskadrę rosyjską.

Lizbona 2 kwietnia. (Depesza ta, przesłana do poselstwa brazyliańskiego w Wiedniu, udzieloną została półurzędowej *Wiener Abendpost*): Humayta na lądzie i na morzu przez Brazyliańczyków zwycięzko atakowaną została. Wojsko zdobyło redutę w Humaycie; cała załoga wyginęła w walce (*meurt en combattant*); 15 armat i niezmierne zapasy wojenne dostały się w ręce Brazyliańczyków, równocześnie okręty pancerne odcięły przystęp do Humayty. Nieprzyjaciel silny stawiał opór. Okręty bez oporu dotarły aż do stolicy kraju Paragay. Koniec walki jest bliskim. W Rio de Janeiro wielkie uroczystości. (Humayta jest nasilniejszą fortecą w kraju Paragay w południowej Ameryce; zdobycie jej położy kres walce między Brazylią a Paragay. *Red.*)

Nowy Jork 1 kwietnia. Wyższy sędzia Chase, który prezyduje w procesie **Johnsona**, prosił o władzę sędziowską także w tym specyalnym wypadku. Komitet oskarżycieli, tudzież kilku członków senatu, oświadczyli się przeciw podobnemu postępowaniu, lecz senat przychyla się jednak do żądania Chasego.

Dziś ma nastąpić odroczenie **Rady państwa** na święta Wielkanocne. Izba niższa w bieżącym tygodniu z przesadną gorliwością na nocnych nawet posiedzeniach załatwiwszy rozmaite, mniej lub więcej ważne ustawy — przyjęła zmiany przez izbę wyższą w ustawie szkolnej poczynione i obraduje obecnie nad ustawą wyznaniową, która to ostatnia urządza stosunek między wyznawcami odmiennych religij zachodzić mogące, jako to kwestyę wychowania dzieci, spłodzonych w małżeństwie między katolikami i akatolikami, kwestyą pochowania zmarłych na cmentarzu innego wyznania i t. d. Czy gorączkowy ten pośpiech, którego brak dzienniki wiedeńskie dawniej tak słusznie izbie niższej zarzucały, wyjdzie na korzyść uchwalanych ustaw, przeobrażenie całej monarchii na celu mających, o tem bardzo wątpić należy. Wiemy, że pojedyńczy członkowie izby niższej, a między nimi znakomitsi nawet posłowie, do dziś dnia jeszcze utyskują, iż ustawa o stowarzyszeniach, która tak liczne posiada luki, przez izbę bez dyskusyi uchwaloną została — bo padła ofiarą nieznośnych lipcowych upałów. Dziś stan rzeczy podobny, lecz zamiast upałów — święta niby stanęły na przeszkodzie gruntowniejszej pracy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej poseł hr. Henryk **Wodzicki** postawił już, jak nam to wczoraj telegraf doniósł, wiadomą interpelacyę do ministra oświecenia i wyznań, czy rząd poczynił jakie kroki, aby rewindykować od Rosyi fundusze należące się uniwersytetowi krakowskiemu. Interpelanci zwracają uwagę, że Rosya w konwencyi zobowiązała się do zaspokojenia wszelkich pretensyj, jakieby zakłady cywilne i duchowne Krakowa mieć mogły.

Minister sprawiedliwości Dr **Herbst** przedłożył na tem samem posiedzeniu dwie ustawy względem zaprowadzenia **sądów przysięgłych** na zbrodnie i przestępstwa w sprawach drukowych, tudzież układania spisu sędziów przysięgłych.

Wbrew wszystkim zaprzeczeniom utrzymuje *Volksfreund*, że minister rolnictwa hr. Alfred **Potocki** podał się do dymisyi. Zaprzeczenia każą tylko przypuszczać, iż starają się wpłynąć na ministra, aby cofnął postanowienie swoje. — Podług doniesienia innego dziennika w przyszłym tygodniu jedzie do Pesztu, gdzie sprawa ta się rozstrzygnie. — O ile wiadomości nasze sięgają, hr. Alfred Potocki już w tym tygodniu miał się udać na dwór królewski do Pesztu.

Poseł rosyjski jenerał Ignatiew, który wraca jak wiadomo do Stambułu, bawi w tej chwili w Wiedniu. Dzienniki donoszą, że widuje się często z kanclerzem Beustem, u którego w piątek był na obiedzie. To wszystko wiedzieć łatwo, ale one wiedzą, że powyżsi dyplomaci traktują o kwestyi wschodniej, a nawet, że poseł rosyjski wyraża się z wielkiem dla pokoju europejskiego zamiłowaniem, i stara się zwłaszcza wszelkie od Rosyi odsunąć podejrzenie, jakoby miała zaczepne przeciw Turcyi widoki lub podżegała kraje hołdownicze sułtana. Czy wiedzą czy się domyślają — mniejsza o to, bo to frazesy, nic więcej. W każdym razie przykładać nie można wiary pogłoskom krążącym w Paryżu, aby właśnie w tej chwili bar. Beust rozesłał był dyplomatyczny okólnik z powodu ukazu znoszącego Królestwo Polskie, wzywający swych ajentów, aby zwrócili uwagę gabinetów na zabiegi rosyjskie w Węgrzech i Galicyi. To też dziennik *l'Epoque* zapewnia, że „ostatnie administracyjne wypadki" w Polsce, nie były nigdzie przedmiotem dyplomatycznej korespondencyi.

Gaz. krzyżowa jak i półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* potwierdzają doniesienia paryskich i brukselskich dzienników, że układy między Prusami a Danią względem północnego Szlezwiku nie przyniosły żadnego skutku. Pierwsza z tych gazet powiada, że wcale ją to nie dziwi, albowiem Dania domagała się odstąpienia księstw aż po Flensburg, na co Prusy nie mogłyby przystać, gdyż postradałyby pozycye militarne na wyspie Alsen i w Sundewitt. Bezzasadna zaś jest wiadomość, jakoby Prusy domagały się zaprowadzenia w powiatach mających być zwróconemi Danii języka niemieckiego w szkole i kościele. Ze strony pruskiej postawiono rok 1846 za normę, gdyż wtedy po ogłoszeniu otwartego listu królewskiego, obie narodowości spokojnie obok siebie mieszkały.

Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 2go b. m. rząd zapowiedział wniesienie ustawy znoszącej areszt za długi. Następnie Izba uchwaliła wszystkiemi głosami prócz polskich traktat z Ameryką, ustanawiający, iż pięcioletni pobyt obustronnych krajowców daje prawo obywatelstwa; przyczem hr. Bismark oświadczył, iż rząd nie ma wcale zamiaru nagabywania wracających wychodźców z Ameryki o niedopełnienie obowiązku służby wojskowej, dodając żartobliwie, iż pięcioletni pobyt w Ameryce wystarczy za służbę w wojsku pruskiem, tudzież wyraził się, że Ameryka jest najstarszym historycznym sprzymierzeńcem Niemiec. Nie wiemy, czy kanclerz Niemiec północnych opierał ów sojusz historyczny na tem, że panujący niemieccy sprzedawali Anglikom za pieniądze żołnierzy, których Anglia wysyłała na zwalczenie niepodległości amerykańskiej. Wreszcie Izba idąc za popędem hr. Bismarka odrzuciła 97 głosami przeciw 92 wniosek Waldeka żądający przyznania dyet deputowanym parlamentu. Hr. Bismark dla tego się sprzeciwał temu wnioskowi, iż zmienia on po części umowy zawarte z członkami Związku niemieckiego a nie należy tych świeżych umów przy pierwszej lepszej sposobności nadwerężać, bo to osłabia Związek.

Dzienniki francuskie są zupełnie puste, chyba że za francuską policzymy sprawę rozruchy robotników w Belgii i Szwajcaryi, nie w tem znaczeniu jak pewien dziennik, który zapomniawszy że Charleroi jest miastem belgijskiem, ubolewał, iż zamieszki tameczne dynastyi napoleońskiej zagrażają, ale w tem, że ulegalizowanie zmów robotniczych jeżeli nie sprowadziły to z pewnością przyczyniły się bardzo do wypadków w Belgii i Szwajcaryi. Toczy się tam kwestya socyalna, to pewna, ale zmowy są narzędziem, i to tak silnym, że rząd siły używać musi. Teorye, których klasa wyrobnicza naprzód padła ofiarą, krwawo w społeczeństwie rozstrzygać się muszą. Bezkarnie nigdy się nie uda rzucać w świat takie ustawy jak francuska o zmowach, które służą tylko za oparcie dla najzgubniejszych utopij, rzucanych w warstwy nieoświecone, przedstawiających im dobrobyt jako najwyższe dobro, bez religijnego hamulca, a podających jako środek dogodzenie namiętnościom przez zaprowadzanie równości między temi co mają i nie mają. Według ostatnich wiadomości *Indépendance*, rozruchy w Charleroi uspakajają się codziennie, robotnicy wracają do pracy; w Genewie atoli jeszcze niebezpieczeństwo nie usunięte. Miasto to, zdaje się być wybranem przez agitatorów europejskich na doświadczenia jakby *in anima vili.* Przeszłego roku kongres pokoju zrobił wprawdzie olbrzymie *fiasco*; tego znów tak zwane stowarzyszenie między-narodowe robotników londyńskich dokazuje co może. Dotąd mu się nie udało, ale obawiać się można, aby owe ciągle rzucane nasienie nie wydało wreszcie plonu właściwego na gruncie tak wybornie doprawnym, jak nim jest bezsprzecznie ojczyzna Kalwina. Zresztą nic dziwnego, że zaburzenia takie i na sąsiednią Francyę oddziaływać muszą. Jakoż, piszą, że w południowych departamentach ruch między robotnikami niezwykły, zmowy coraz gęściej występują, a w Rheims, stolicy Szampanii przyszło do scen tak gwałtownych, że zawet robotnicy, do zmów przystąpić niechcący, bezpieczeństwa dla siebie u władzy szukać byli zmuszeni.

List z Rzymu z 29go p. m. którego dla braku miejsca dziś podać nie możemy, zawiera szczegóły o Ojcu Swiętym, które dowodzą, jak dalece pogłoski o jego słabości były fałszywe. Korespondent nasz pisze o najściślejszych węzłach łączących rząd włoski z rosyjskim; chętnie temu wierzymy, i dla tego żadnéj nie przykładamy wagi na owe ciągłe wieści o przymierzu między Francyą, Austryą i Włochami, i dziwimy się tylko, czemu *Kreuzzeitung* tak bardzo się na to mniemane potrójne przymierze oburza, ile razy jaki francuski publicysta o niem wspomina. Położenie jest mniéj pokojowe w téj chwili jak było w marcu, ale do przymierzy jeszcze daleko. Zresztą rząd włoski krytycznem położeniem finansów zajęty, marzy o redukcyi wojska, floty, a nawet o decentralizacyi, której jak słusznie stronnictwo chcące utrzymać jedność włoską jest wprost przeciwne, chociaż widzi dobrze, że znów do wydobycia się z toni finansowéj, dogodzenie żądaniom tak tradycyjnie autonomicznéj ludności jak włoska, byłoby najlepszym niezawodnie środkiem.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na list z Wiednia traktujący o sprawie irlandzkiej. Do wielu prawdziwych spostrzeżeń korespondenta dodamy tylko, że oddawna bardzo na radykalnym programmacie stronnictwa, które popiera Gladstona, było obalenie kościoła urzędowego (*high church*), jako głównej podstawy arystokracyi angielskiej Obalenie takowego w Irlandyi byłoby to pierwszym a stanowczym ciosem kościołowi zadanym a zarazem i przewadze arystokracyi. W rozprawach toczących się broni się gabinet, ale broni się i cała arystokracya. Jeżeli przepadnie gabinet tak, że się wnioski Gladstona utrzymają, to społeczność angielska wstąpi na drogę, którąby ją do amerykańskiej mocno zbliżyła. Z koroną bowiem łatwiejsza sprawa jak z arystokracyą taką jak angielska. Możeby jednak skok był za gwałtowny, a rozum polityczny angielski nie pozwoli na niego; dla tego też wypadku walki przewidzieć nie można. Ale bądź jak bądź kwestya wyminąć się nie da; stanęła przed opinią tak w Anglii jak w Irlandyi, ta bez rozwiązania zejść jej nie dozwoli. Kościół urzędowy anglikański jest w Irlandyi potwornością antynarodową, i niesprawiedliwą; Irlandya od trzech wieków protestuje przeciw tej przyczynie swej ruiny; tu źródło nienawiści, położenie więc to trwać nie może i zmienionem być musi.

W Washingtonie rozpoczął się proces prezydenta Johnsona na dniu 30 z. m. Naturalnie sprawozdań nie ma jeszcze, i wszelkie szczegóły które podmorski telegraf przynosi, nie pozwalają dotąd przesądzać wypadku a tem mniéj skutków jakie daléj mieć może.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 4 kwietnia. *Lloyd węgierski* donosi: Przedłożenie projektów finansowych w sejmie nastąpi we środę. W ostatnich dniach okazał się niedobór.

Berlin 4 kwietnia. Sejm przyjął austryacko-północno-niemieckie traktaty pocztowe. Sprawozdawca wyraża swe uznanie dla ważności traktatów. Warunek **Łaskera** względem nietykalności członków sejmu i Izb, pomimo odradzenia hr. Bismarka, **przyjętym został** 119 przeciw 65 głosów.

Berno 4 kwietnia. Wiadomość o przeniesieniu wojsk francuskich do punktu pogranicznego pod Genewą nie jest uzasadnioną.

Paryż 4 kwietnia. *La Presse* donosi: Po rozmowie posła duńskiego z margr. Moustier w sprawie szlezwickiej, rząd francuski udzielił p. Benedettemu w Berlinie instrukcyj, aby się postarał z hr. Bismarkiem o załatwienie trudności.

Kursa. **Wiedeń** 3 kwietnia. godzina 2 po połud. Metaliki 57·20. — Pożyczka narodowa 62·65. — Losy z roku 1860 81·90. — Akcye banku 700. — Akcye kred. 182·20 — Londyn 116·10 — Srebro 113·35 — Dukat 5·52.

Paryż 4 kwietnia. Renta 69·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 kwiet.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	156
Talary prs. za 100 tal.	171	167
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	114	112
Dukat ważny	5 55	5 40
Napoleon d'or	9 35	9 15
Półimperyały rosyjs.	9 55	9 30
Listy galic. nowe z k.	71	69
„ stare „	75	73
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207	202
„ L. Cz. z całą wpł.	181	176
Listy banku hipot.	85	83
Wiedeń 2 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	58 60	53 50
„ Pożyczka narod.	62 75	62 65
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	85 50	— —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	72 —	71 70
„ „ chor. i b.	70 75	70 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 75	64 25
„ „ bukow.	64 50	64 —
„ „ „ siedmg.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	94 30	94 —
4% Galicyjskie	70 —	— —
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	98 25	98
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 50	171 50
„ „ „ 1854	75 50	75 —
„ „ „ 1860	82 10	81 60
„ „ „ 1864	85 20	85 —
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	132 —	131 75
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	135 —	131
„ Księcia Salm.	33 50	33 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	23 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa	14 75	14 25

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	706	705
Zakładu kredytow.	188 80	188 70
Żeglugi par. na Dunaju	492 —	491 —
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
„ rządowej fr.-a.	254 40	254 20
„ zachodniej c. El.	140 —	139 75
„ Pardubickiej	139 —	138 50
„ południowej	172 50	172 30
„ Galicyjskiej	205 —	204 75
„ Czerniow.	178 50	178 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	100 —	99 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	81 25	80 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 —	115 50
„ „ Emis 1867 „	114 50	114 —
Kol. połud. St. 500 fr.	97 25	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	206 —	205 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 25	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sreb. 5% „ „ „	102 25	101 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 25	74 75
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. w sr. 100 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	86 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	93 —	92 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	88 —	87 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 50
„ „ Emisya 1867.	82 —	81 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 —	72 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 80	81 40
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	87 50	86 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	95 75	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 25	90 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 49½	5 49
„ obrączk.	5 49½	5 48½
Złoto *al marco*	5 46	5 45
Napoleondory	9 25½	9 25
Fryderyki	9 67	9 62
Luidory (niemieckie)	9 38	9 33
Suweryny angielskie	11 67	11 62
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	113 25	113 —
Srebro, kupony	113 25	113 —
Talary związkowe	1 71	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70½	1 70
Lwów 2 kwiet.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 49	5 46
Półimperyał rosyjski	9 54	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
„ pap. „	1 58¼	1 57½
Talar pruski	1 70¼	1 69½
Listy gal. b. kup. w. a.	68 25	67 75
„ „ m. k.	71 65	71 15
Listy zast. banku hip.	83 —	83 —
Obligi indem. b. kup.	64 35	64 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	205 50	204 50
„ „ lwow.-czer.	178 25	177 50
Akcye banku hip. gal.	72 50	— —
Warsz. 2 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.		
„ „ 2 ser. „	72 90	72 40
kupon „	— —	1 11½
Listy likwidac.	61 33	61 —
kupon „	— —	1 35
Pożyczka r. 1865 „	125 50	124 75
r. 1866 „	122 25	121 50
Kolej warsz. wied. „	65 —	— —
„ warsz. byd. „	56 —	55 17
„ warsz. teresp.	81 50	81 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4. wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!
Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.

Dr L. BÉRINGUIERA
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne).
Oryg. flaszeczka złr. 1·25.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieskodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BÉRINGUIERA
Roślinny środek do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr.,
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach; po 70 i 35 cent
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =

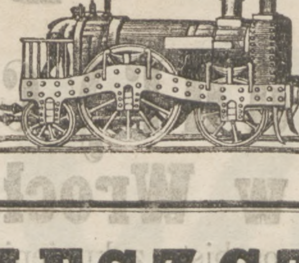
Kr. prus. Fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginnalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają
pod zaręczeniem tożsamości
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie p. ***Józ. Bartl,***
następnie:
w Białéj p. Leopold Schwanzer, — w Borszczowie p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. St. Kercel, — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w Drohobyczy p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. Walery Rogawski ap. — w Gródku p. Tomaszewski apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm aptek. — w Jassach p. Michał Neumann, — w Kentach p. G. Streya, — w Kołomyi p. Joel Adlerstein, — w Kopyczyńcach p. X. Wierzchowski apt. — w Krośnie p. Ant. Krzysztoforski — we Lwowie pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch, — w Lisku p. Robert Barański, — w Manasterzyskach p. J. Lipschütz — w Mikulińcach p. Stanisław Miedlicki apt. — w Myślenicach p. F. Sendler — w Nowym-Targu pan Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, — w Przemyślu p. Edward Machalski, — w Przeworsku pan Feliks Switalski apt. w Radowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie Ruskiej p. Jan Distl apt. — w Rzeszowie p. Ignacy Scheiter i Sp. — w Sadegórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. Jan Zarewicz, — Samborze pan Antoni Kromer, — w Sędziszowie p. Jan Kownacki, — w Stryju p. J. Germann apt. — w Skałacie p. T. Dziembowski — w Sokalu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher apt. (dawn. Tomanek), — w Serecie pan J. Dempniak, — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Henr. Koy, — Tarnopolu p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — — w Wadowicach p. F. Foltin, — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski, — w Złoczowie p. Andrzéj Gottwald, — w Żółkwi p. Resie Barbag, — w Żurawnie p. Władysław Postępski.
(801-12-18)

C. k. uprzywilejowane Towarzystwo kolei żelaznej



LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej na

Czwarte ogólne walne zebranie

w Poniedziałek d. 27 Kwietnia 1868

o godzinie 9 z rana, w sali Akademii handlowej wiedeńskiej (Akademiestrasse N. 12), odbyć się mające.

Przedmiotami rozprawy będą:

1) Sprawozdanie z roku 1867.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z przejrzenia rachunków budowy i ruchu za rok 1867.
3) Przedłożenie koncessyi na przestrzeń od Czerniowiec do Suczawy i sprawozdanie o postępie budowy.
4) Sprawozdanie o usiłowaniach do przedłużenia kolei ze Suczawy do Jass i Galaczu.
5) Oznaczenie dywidendy według §. 46 Statutów.
6) Wybór Rady Nadzorczej na rok 1868.

Panowie Akcyonaryusze, życzący sobie być obecnymi na zebraniu, lub chcący korzystać z prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 Statutów, mają swe Akcye złożyć

najdalej do dnia 20 Kwietnia r. b:

w Wiedniu: w Anglo-Austryackim Banku;
we Lwowie: we Filii Anglo-Austryackiego Banku, lub w galicyjskim Banku hipotecznym;
w Krakowie: u pp. ***F. I. Kirchmayera i Syna;***
w Londynie: w Anglo-Austrian Bank;

wraz z podwójnemi konsygnacyami podpisanemi, (do czego się blankiety w powyższych kasach i ajencyach bezpłatnie udzielają) i otrzymują pokwitowanie odbioru i kartę wstępu na zebranie.

W razie zastępstwa, musi mocodawca własnoręcznie podpisać pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty wydrukowane.

Wiedeń dnia 26 Marca 1868.

(597-2-3) ***Rada Zawiadowcza.***

Pierwsza ces. król.
Nadworna Fabryka Towarów płócien.
i Skład robót płóciennych
w Wiedniu, Leopoldstadt, Taborstrasse pod L. 6 i 8.

Właściciela tej od przeszło dwudziestu lat istniejącéj firmy pod nazwą *Reichenauska fabryka towarów płóciennych* spotkał przed paru miesiącami zaszczyt, że takowa w uznaniu uderzającego postępu w wyrobie, dostawie, jakoteż sławnéj doskonałości i taniości swych wyrobów, mianowaną została *cesarsko królewską nadworną fabryką towarów płóciennych i liwerantem Jego c. k. Mości Cesarza Austryackiego* a odnośnie do tego może oświadczyć, że ta fabryka *obecnie jest jedyną w austryackiem Państwie,* do któréj Szanowni zamawiający *z pełnem zaufaniem i największą pewnością* swe polecenia przysyłać mogą.

W skutek zniżenia się ceny przędziwa, fabryka postanowiła znowu

nowe zniżenie cen

wszystkich Płócien i Bielizny, a niżej podany Cennik niech służy do licznych zamówień.

Płótna z najcięższego przędziwa ręcznego.

1 sztuka 30 łokci prawdz. płótna z białej przędzy tylko 6 złr.
1 „ 30 „ najcięższego płótna familijnego, tylko złr. 8·50.
1 „ 30 „ bielonego Freudenthalskiego płótna złr. 10·50.
1 „ 30 „ prawdz. Bielefeldz. płótna nicianego złr. 12.
1 „ 37 „ naturalnej weby płóciennej na prześcieradła złr. 11·50.
1 „ 30 „ 5/4 szer. najcięż. pł. ręcz. prz., biel. 14. 15, 16, 18 złr,
1 „ 50 „ cięż. biel. weby biał. przędz. na pościel złr. 15, 16, 17.
1 „ 50 „ najcięż, Irl. lub Brab. weby, złr. 20. 22, 24, 26, 28, 30.
1 „ 54 „ 5/4 szer. prawdz. rumburg. weby ręcznego przędziwa dla swej niezrówn. dobroci i trwałości znane jako najlepsze płótno złr. 23, 24, 26, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60. 65, 70, 80 do 100 złr.
1 „ 18 „ płótna rumb. na ręczniki bez szwu, na 6 ręczn. 8/4 szerokie, złr. 14, 15, 16, 10/4 szer. 17, 19, 20 złr.
1 „ 30 „ prawdz. farb. Bett-Canefas złr. 4·50.
1 „ 30 „ „ nic. Canefass złr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13.
1 „ 30 „ najcięż. barch. sznur. złr. 8, 9, 10, 11, 12. 13, 16, 17.
1 „ 20 „ najcięż. barchan. piki złr. 8, 9 10, 12 do 13.
1 „ prawdz. farb. serw. do kawy każ. wielk. 1·25, 1·50, 2, 2·50. 3 zł.
1/2 tuzina serw. deser. we wszyst. kol. 80, 90 ct., 1·25, 1·50, 2 do 2·50 zł.
1/2 „ czysto ln. podw. tkan. adam. serw. 1·75, 2, 2·25, 2·50, 3, 3·50.
1 sztuka dto adam. obrus. 1·50, 1·80 2, 2 50 do 3 złr.
1/2 tuzina praw. podw. ln. tkan. adam. ręczn. 1·75, 2, 2·25, 3, 3·50 złr.
Najcięż, dub. adam. nakrycia stołowe na 6. 12, 18 i 24 osób, złr. 5, 7, 12, 16. 20, 24, 30, 35 do 40 złr. najcieńsze.
1/2 tuzina prawdz. belg. płóciennych chustek do nosa dla mężcz. i dam z wytw. brzegami, złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2.50, 3, 3·50 do 4 zł.
Największy wybór prawd. ang. płócien. i franc. batyst. chustek do nosa w eleg. pudełkach. tuzin złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12 do 14. Batystowe także na sztuki po 1.10, 1·25, 1·50, 2, 2·50 złr.
Największy Skład wszelkich gatunków białych, niebieskich i kolorow. barchanów, po szczególnie zniżonych cenach, za szt. 5, 6, 7 i 8 zł.
Materye niciane w paski i kratki na suknie damskie. łokieć po 25, 28, 30, 32, 35, 38, 40, 45 do 50 cent. najcięższy gatunek.
Bogaty zbiór wszelkich gatunków białej lnianej i bawełnianej tkaniny, 4/4 i 6/4 szer., żółtego nankinu 4/4 i 6/4 szer. najcięż. materyi na materace, płótna na sienniki gładkie i w paski, białego i kolorowego szirtingu, cambridge, perkalu każdej szerokości, po najtańszych cenach fabrycznych.

Gotowe koszule mezkie najlepszej roboty ręcznej.

Koszule lniane z białej przędzy, w formie kamizelki z zakładkami, 1·50, 1·60. 1·75, 2, 2·25 złr.
Cienkie irlandz. lub brabanckie koszule 2·50, 2·70, 3 złr.
Najcieńsze Belfast. płócienne koszule 3·50, 3·75, 4, 4·50 złr.
Najcięższe Rumburg. lniane ręcznej roboty 4, 4·50, 5, 6 złr.
Wytworne rumburg. lniane batystow. koszule 6, 7 i 8 złr. — z francuz haft. wkładkami 8, 10 i 12 złr.
Białe szirting. koszule z piękn. zakładkami 1·50, 1·75, 2 złr.
Najcieńsze francuzkie koszule Chiffon (na bale) 2 25, 2·50, 3 do 3 50 zł
Prawdziwe kolorowe koszule najnow. desenin 1·80. 2, 2 25, 2·50 złr.
Gatki mezkie płócienne z dobrego płótna, z białej przędzy, 1·20.— Z najcięż. płótna bielonego skórzanego 1·40, 1·60 złr.
Z najcięższego rumburg. płótna ręcznego 1·80, 2, 2·25 złr.
Węgierskiego kroju 1·70. 2, 2 25 — francuz. czarno stębn. 2, 2·20, 2·50
Gotowe damskie koszule najpięk. roboty ręcznej i haftu.
Koszule lniane z białego przędziwa dziergane 1·70, 2. 2 20 złr.
Eleganckie Karoliny lub modne pasterki 2·50. 2·70 i 3 złr.
Haftowane serduszka, bukiety itp. 3, 3·50 i 4 złr.
Najnowszy krój haft. damskich koszul, naokoło haftowane, ząbkowane w czworokąt krajane 4, 4·50, 5 i 6 złr.
Najnowszej i najładniejszej mody koszule a jour, z brzegami i ręką haftowanemi wkładkami 6, 7, 8 i 10 złr.
Gorsety z batyst-perkalu lub z francuskiego Chiffou.
Nocne Gorsety z ang. szirtingu z bog. brzegami 1·75, 2, 2·50 3 złr.
Gorsety z ciekiego batyst-perkalu, z bogato haftowaną piersią i garniturem 3·50, 4, 4·50 złr.
Gorsety z franc. Chiffonu, z franc. haftowan. wkładkami 5, 5 50 i 6 złr
Wytworne gorsety modne, bog. ozdobne z haft. medalionami 6, 7 i 8 złr.
Nocne koszule damskie z długiemi rękawami, z ciężkiego irland. płótna z szytemi ręczn. zakładkami haftowanemi 3·50, 4, 4·50 — bogato haftowane 4·50, 5 i 6 złr.
Majtki damskie:
Z najcięższego ang. szirtingu, z dzierganemi brzeg. 1·40, 1·60, 1·80 złr.
Z haftow. wkładkami 2·60 2·80, 3 złr. — bogato ubrane z medalionow. wkładkami 3·25, 3·50, 4, 4·50 — Z najcięż. holenderskiego płótna z dzierg. brzegami 1·80, 2, 2·25 — Ręką haftowan. wkładkami 2·80, 3, 3·25 Bogato ubrane 3·50, 4, 4·50, 5 złr.
Spodnice najnowszego kroju w kliny:
Spodnice z najcięż. angiel. szirtingu, z bog. fałd. brzeg. 3·50, 4 i 5 złr.
Spodnice z najcięż. francskiego Chiffonu, z haftow. wkładkami 6. 7, 8 złr. — z zakładkami i haftowane 8, 9 i 10 złr.
Spodnice z najwytworn. ubraniem, z medalionowemi wkładkami i taśmą w kratę 9. 10, 12 złr.

Kompletne wyprawy w rzeczach płóciennych i bieliznie, wypełniają się według przepisu w jak najkrótszym czasie i po nadzwyczaj tanich cenach fabrycznych. Na żądanie mogą być przedkładane szczegółowe wykazy dla bliższego rozpatrzenia się.

Zniżka do każdego zamówienia na 50 złr., dodaje się bezpłatnie 12 sztuk najcieńszych belgijskich nicianych chustek do nosa lub piękne nakrycie do kawy na 6 osób (1 obrus i 6 serwet.)
Listowne polecenia zamiejscowe wypełniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, bezzwłocznie z największą staranności i pod zaręczeniem. Przy zamówieniach na koszule mężkie, uprasza się o dołączenie miary szyi i mankietów. Okazy i szczegółowe Cenniki przesyłają się opłatnie. (336-10-12)

Adres: ***„K. k. Hof-Leinenwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 u 8."***

Druszków pusty

w powiecie Brzeskim jest z wolnej ręki albo do **sprzedania** albo do **wydzierżawienia,**
Bliższą wiadomość zasięgnąć można u Właściciela w Kontach ostatnia poczta Rzegocina: pod R....ski. (614.)

Wiedeń, Kärntnerring N. 3.
Prawdziwa
Wódka Kolońska
Joh. Maria Farina, naprzeciwko Jülich-Platz, 1 tuzin 10 złr. — Mar. Clement Martin Klosterfrau, 1 tuzin 9 złr. — Joh. Maria Farina naprzeciwko Georgsplatz, 1 tuzin 8 złr.— zawsze najlepszej i jednakiej jakości pod zaręczeniem.
Pradziwy
angielski Essbouquet,
Jockeyclub. Kiss-me-quick.
Chypre. (Pocałuj mnie prędko.)
Ambre gris, Violette de mars.
Ylang-Ylang. New-mown-hay.
Wielki Skład najdelikatniejszych
Mydełek toaletowych,
w 180 różnych gatunkach.
Najlepsze kadzidła pokojowe,
Vinaigre aromatique, Eau de Lavande, Potpourri, Eau Athénien, najpyszniejsze Pomady kwiatowe w najbogatszym wyborze, jako też wszystkie doborowe francuskie i angielkie Wonidła. — Sprzedaż hurtowna i częściowa. — Zamówienia za pobraniem należytości szybko się wykonają.
Wiedeń, Kärntnerring Nr. 3.
(402 5-13) T ***J. H. Fischbach.***

Sposobność kupna!

Najmodniejsze kapelusze mężkie filcowe francuski wyrób, 3, 4, 4·50, 5 – 6 złr.
Paryskie rękawiczki, glacé: 1 para damskich (2 guziczki), mężkich (1 guz.) 65 c.
Te same stębnowane . . . . 75 c.
Jedwabne parasole lyońskie:
1 parasol z tuflu, z wytworną laską, po 5 40, 6·50 złr.
1 „ z Gros de Naple 8·50, 9·50, 10·80 złr.
1 „ z ang. Alpaca 3·50, 4·20 złr
1 parasolka fularowa, 2·35, 2·80, 3 złr.
1 „ z tuflu, 3·50, 4 50 4·80 złr.
1 „ ên-tout-cas, 5·40, 6 złr.
1 „ wełniana, 80 cnt., 1·20.
Wachlarze drewniane malowane, po 35, 40, 50, 60, 80 cnt., 1, 1·20 do 5 złr.

Nie do uwierzenia!!!
Najlepiej regulowane gabinetowe zegary ścienne z budzikami, z pozłacaną bronzową tarczyną złr. 1·30.
Też same bez budzików, złr. 1·20.
Z porcelanową emal. tarczyną i budzikiem złr. 1·80.
Też same bez budzika 1 60.
Ciężyki do każdego zegara 20 cent.
Daje się poręczenie, że te zegary dobrze iść będą
Polecenia z prowincyi wypełniają się szybko za zaliczką pocztową. — Cenniki bezpłatnie. Gdzie? *W pierwszym Paryskim Bazarze dla Austryi w Wiedniu,* verlängerte Kärntnerstrasse N. 51, im Palais Tedesco, vis-à-vis der neuen Oper.
Modne obrączki na głowę, po 10, 20, 30 40, 50 cent., do 3 złr.
Bilety wizytowe 100 sztuk, à la minute wykonane na amer. prasie pospiesz. 50 c.
100 szt. litograf. na glanc. papierze 85 „
100 „ „ „ bristol. „ 1·20 „
100 papier. list. z dowoln. wycisk. 40, 60 c
100 „ z angiels. monogr. 85, 1·15 „
100 kopert, 28, 35, 45, 60 cent.
Prześliczne francuskie Brosze, po 10, 20 30, 40, 50. 60, 80 cnt., 1 do 3 złr.
Kulczyki tożsamo.
Główne francuskie świecidełka.
Prawdziwa Woda Kolońska, 1 flakon 20, 30, 50, 60 cnt., 1—1·20 złr.
Francuskie Parfumerye, 1 flak. 30, 60 c. do 1 złr.
Zajmujące i zabawiające przedmioty.
Chustki do nosa do codziennego użytku, 1 pudełko z 2ma tuzinami — 50 cent.
Fracuskie węże muzyczne . . . . . 40 i 50 c.
„ ptaszki „ „ 70 cent.
Angielskie noże do golenia, po 50 cent., 1, 1·50, 2 złr.
Prócz tych przedmiotów jest na Składzie jeszcze wiele tysięcy artykułów francuskiego, angielskiego i niemieckiego wyrobu, w galanteryjnych, zbytkowych i potrzebnych przedmiotach Cenniki rozsyłają się **darmo i opłatnie.**
Zamówienia w każdej gałęzi wypełniają się szybko za zaliczką pocztową.
Korespondencye i rozmowa we wszystkich językach. (353-3-12)
Uprasza się adresować i po polsku.:
*„An den ersten **Pariser Bazar** für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärntnerstrasse 51, im Palais Tedesco, vis-à-vis der neuen Oper.*
Jedwabne chustki na szyję, Lamaire, modne damskie, po 90 cent.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy
za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.
Cena flaszeczki 50 cent.
Takowej niefałszowanej dostać można w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.* (133-9-12)

Ogłoszenie.

Do obsadzenia posady **Sekretarza** przy Wydziale powiatowym w Biały, z pensyą roczną 800 złr. w. a., rozpisuje się Konkurs do końca Kwietnia r. b.
Ubiegający się kandydaci mają swoje podania do Wydziału powiatowego przesłać i wykazać się z odbytej praktyki, z biegłością w języku polskim i niemieckim, tudzież z przymiotu szybkiego i łatwo czytelnego pisania.
Z Wydziału powiatowego.
Biała 27go Marca 1868. (644--3)T

OGIER złoto-gniady,

z ciemnemi odcieniami, 4-letni, 16 miary ilnej i pięknej budowy, pochodzęcy poednio ze stada Sławuckiego, puszczany est od dnia 20 Marca za opłatą 25 złr. Na służbę stajenną 1 złr.— Owies, siano i słoma dziennie 60 centów.
Zarząd dóbr Łukowicy, poczta Limanowa. (399-3-4)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu
Skład Ubiorów
Kellera i Alta,
odznaczony najwyż. medalami 1867.

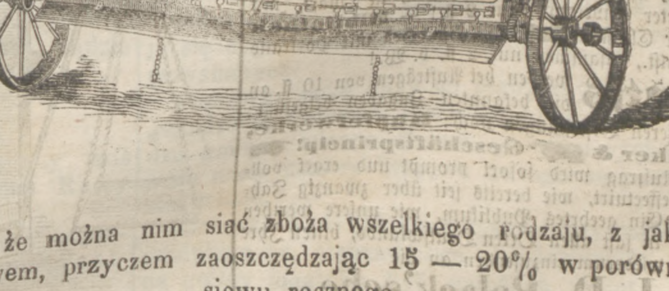
poleca najwytworniejsze mężkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.
Modny wierzchni Surdut 8 złr.
Ubiór wiosenny 12 złr.

Surduty wiosenne	od 5	do 24 złr.
Wierzchnie surduty	od 8	do 28 „
Surduty do polowania	od 6	do 22 „
Fraki i surduty	od 14	do 28 „
Księże suknie	od 16	do 30 „
Ranne suknie (szlafroki)	od 8	do 26 „
Całe ubiory	od 12	do 36 „
Surduty kancelaryjne	od 4	do 12 „
Spodnie	od 4	do 12 „
Kamizelki	od 2	do 8 „
Ubiory gimnastyczne	od 3	do 8 „

Prócz tych wszelkie możebne
przedmioty ubiorów mężkich.
Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-72-20)
Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.
Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Ważne dla gospodarzy.

Z nadchodzącą wiosną mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych gospodarzy na poprawny przezemnie
siewnik szerokorzutny systemu Robilarda;



z tą korzyścią, że można nim siać zboża wszelkiego rodzaju, z jak najregularniejszym siewem, przyczem zaoszczędzając 15 — 20% w porównaniu do siewu ręcznego.

Równocześnie ośmielam się zwrócić jeszcze uwagę na **wszelkiego rodzaju maszyny,** których zamówienia przyjmując, zaręczam za najdokładniejszą robotę i najśpieszniejszą odstawę.

(434. -9)T. ***M. Peterseim.***

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*